

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

### 30. posiedzenie 3. sesji 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 2. listopada 1869.

---

**Treść.** Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Pierwsze czytanie wniosku p. Wodziekiego Ludwika względem zmiany §. 102. ustawy gminnej. — Uchwalenie dalszych rubryk budżetu funduszów krajowych i specjalnych na rok 1870. — Załatwienie petycyj dotyczących budżetu. — Drugie czytanie wniosku p. Krzeczunowicza względem rozpoznania ustawy państwowej o podatku gruntowym. — Uchwalenie dotyczących wniosków p. Grocholskiego i komisji podatkowej. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

---

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 23.  
z rana.

Obecnych posłów 117.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha; w toku posiedzenia także Wicemarszałek p. Julian Ławrowski.

Sekretarze: p. St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Zborowski i p. Szujski.

Ze strony Rządu: c. k. radaa Namiestnictwa Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta protokół z 29. posiedzenia 3. sesji 2go peryodu z dnia 30. października).

Marszałek. Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, to protokół przyjęty. Następuje dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 2. listopada 1869.:

358. Gmina Wojtowa, przez p. Barszcza, z uzależnieniem na zabronienie jej użytku z lasu należącego do państwa Biecz. — Odesłana do komisji petycyjnej.

359. Gmina Harkłowa, przez p. Barszcza, z uzaleniem w tym samym przedmiocie. Do komisji petycyjnej.
360. Gmina Pagorzyna, przez p. Barszcza, z uzaleniem w tym samym przedmiocie. Do komisji petycyjnej.
361. Komitet parafialny cerkwi w Sokalu, przez p. Gnoińskiego, o zmuszenie administrujących funduszem cerkiewnym do złożenia rachunku i oddanie tego funduszu pod zarząd komitetu. Do komisji petycyjnej.
362. Gminy Kawęczyn, Wolica, Olchowa, Sielec, Kluczany i Krzywa, przez p. Jana Wiśniowskiego, z uzaleniem na wysokie opłaty notaryuszom i uciążliwą odstawę szupaśników. Do komisji petycyjnej.
363. Krzemiński Wojciech, były przełożony gminy w Uściu Solnem, przez p. Kesińskiego, z uzaleniem, z powodu niewypłacenia mu emerytury. Do komisji petycyjnej.

#### Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić co następuje:

#### U s t a w a

z dnia . . . . .

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zawierająca zmianę §. 102. ustawy gminnej

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

#### Art. 1.

Postanowienia §. 102. ustawy gminnej znoszą się, i paragraf ten ma brzmieć:

#### §. 102.

Wydział powiatowy może na członka zwierzchności gminnej, przekraczającego lub zaniedbującego swe obowiązki w sprawach własnego działania gminy nakładać kary aż do 20 złr.; kary te wpływają do kasy powiatowej.

Dla ochrony gminy od strat grozących, może Wydział powiatowy zawiesić w urzędowaniu członka zwierzchności gminnej.

W razie ciężkiego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, z własnego zakresu działania gminy wpływających, może członek zwierzchności gminnej być złożony z urzędu przez Wydział powiatowy w porozumieniu z polityczną władzą powiatową.

W razie niezgodności tych władz orzeka Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową.

Wnioskodawca:

L. Wodzicki.

Haller. — Szumańczowski. — Paszkowski. — Fihauser. — Ks. Ditrich. — Hausner. — A. Sapieha. — Ed. Dzwonkowski. — Zyblikiewicz. — J. Czartoryski. — Sawczyński. — Torosiewicz. — J. Gnoiński. — Podlewski. — St. Tarnowski.

P. Koźmian. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koźmian. ma głos.

P. Koźmian. Ja wnoszę, żeby ten wniosek jako nagłący odesłać do komisji gminnej.

Marszałek. Jest propozycja, aby wniosek p. Wodzickiego jako nagłący odesłać wprost do komisji gminnej. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Na interpelację szanownego p. Wajgla z dnia 14. października, dotyczącą niedostateczności dotacyi filialnych zakładów banku narodowego w naszym kraju, dla potrzeby w nadzwyczajnych okolicznościach się wydarzającej, mam zaszczyt co do faktycznego stanu rzeczy najprzód nadmienić, że wedle otrzymanych od banku wyjaśnień, nie nastąpiło w roku 1866. żadne zmniejszenie dotacyj filialnych zakładów we Lwowie i w Krakowie, i że nawet przerwa interesów, która w tymże roku z przyczyny wypadków wojennych, przy filial. zakładzie w Krakowie koniecznie nastąpić musiała, po upływie dziesięciu dni znów zwinęta została.

Bank narodowy nie przyznaje słuszności twierdzeniu, jakoby miał ograniczyć lub całkiem wstrzymać w bieżącym roku dyskonto wexli przy rzeczonych w zakładach filialnych. Przeciwnie dota-



cya na interesa eskontowe została powiększona, mianowicie dla Lwowa w lutym b. r. o 500.000 złr., w październiku znowu o 150.000 złr., dla Krakowa w listopadzie 1868. r. o 100.000, a w październiku b. r. o 400.000, tak iż obecnie do eskontowania wexli rozrządzała jest kwota we Lwowie 519.700, w Krakowie 361.400 złr. w. a.

Dyrekcya więc banku narodowego, w uwzględnieniu potrzeb rzeczywistych, funduszków dyskontowych nie zmniejszyła, ale nawet z własnego popędu powiększyła je. Aby zaś zadość uczynić powołaniu swemu, wspierać ile możności obficie przedsiębiorstwa handlowe i industry, byłżmuszony bank narodowy ograniczyć interesa zaliczki na efekta, tak jak w Wiedniu, tudzież i w innych filiach, tak samo i we Lwowie i w Krakowie zmniejszyć dotychczasowa dotacye. Powiększonym wymaganiom co do zaliczek na efekta uczynić bank narodowy tem mniej był w możności, ponieważ w porównaniu do kwot przeznaczonych dla dyskonta, dotacya dla interesów zaliczkowych wynosi we Lwowie 2,100.000, a w Krakowie 700.000 złr., i stosunkowo dość wysoko jest wymierzona. Co do pytań zawartych w interpelacyi, mianowicie czy zwrócił Wysoki Rząd krajowy uwagę swoją na to postępowanie banku narodowego, i nie wystarczającą w nadzwyczajnych stosunkach dotacye filialnych zakładów tegoż w kraju naszym? Po drugie: czy ku zapobieżeniu katastrofom handlowym zwrócił nagłą uwagę Ministerstwa handlu i skarbu na klęski majątkowe i niebezpieczeństwo ztąd wyniknąć mogące? muszę objaśnić, że bank narodowy na podstawie statutu ustawą z dnia 27. grudnia 1862. r. zatwierdzonego, stanowi towarzystwo akcyjne, które jest niezawisłe od Rządu państwowego, i stosunki towarzystwa do Państwa ściśle są unormowane §§. statutów 53., 58. i 63., z których wynika, że Rządowi nie przysługują żaden wpływ na uchwałę zarządu bankowego co do punktów w interpelacyi poruszonych.

Na interpelacyę p. Grocholskiego, wniesioną dnia 27. października 1869. r. zawierającą zapytanie: z jakich powodów policyjny zarząd rządowy w Borysławiu nie został zwinięty; i co zamysła Rząd uczynić, aby stosunki policyjne prawnie uregulować? mam zaszczyt odpowiedzieć, że istniejące od roku 1864. wyjątkowe urządzenie dla zawiadywania policyi miejscowej w Borysławiu nie

mogło być dotychczas zwinięty w drodze ustawodawczej, ponieważ niezapoznając bynajmniej potrzeby uregulowania takiego zarządzenia w drodze ustawodawczej Rząd, z ważnych przyczyn, dla dobra publicznego uznanych, także w odezwie Wydziału krajowego do Namiestnictwa z dnia 16. grudnia 1867. r. l. 11,813. wymagających wykonywania policyi w Borysławiu i okolicznych miejscowościach w sposób wyjątkowy, nie był w możności i tymczasowo aż do stanowczego załatwienia tej sprawy oddać zarząd policyi w ręce właściwych organów autonomicznych. Rokowania względem uregulowania tego przedmiotu w drodze ustawodawczej są już w toku, jednak dotychczas nie mogły być ukończonemi, ponieważ z tym przedmiotem wścisłym jest związku wypracowanie ustawy celem uregulowania produkcji nafty i wosku ziemnego, tak pod względem techniczno-górnym, jakoteż przemysłowym, co ściślejszego badania z władzami jak i ludźmi fachowymi wymaga. Rząd nie omieszką przedłożyć dotyczące przedłożenia Wys. Izbie w przyszłej sesyi.

Na interpelacyę czestoho p. Sapruki z dnia 28. oktobra, zapytując, z jakich przyczyn sprawa serwitutowa hromady Wetykie Mosty do teper nie została załatwioną, maju częst' odpowisty, szczo poneże hromada mymo wozwanyja komisiji lokalnoj i urjadu powitowoho do teper nie wyznaczyła plenipotentiv do dotycznoj rozprawy, takaja ne mohła buty pereprowadżena. Dłatoho wynaj toji perewołoki leżył w samoj hromadi.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Jest dalszy ciąg rozpraw nad budżetem: Rubryka XIII. Rozmaite. Referent ks. Halka.

P. Zyblikiewicz. Ponieważ ks. Halka słaby, więc prosił mnie, abym go zastąpił.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Rub. XIII. Rozmaite; Pozycya 57.“ (patrz alleg. LXIV. str. 12.).

Ta pozycya nie potrzebuje przychodzić pod dyskusyę, gdyż polega na obowiązującej uchwale sejmowej, (czyta pozycyę 58., 59. i 60.).

Marszałek. Do tych trzech pozycyj nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tych pozycyj, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Dalej zamieszcza tu jeszcze komisya budżetowa, z odwołaniem się do osobno zreferowanych trzech wniosków Wydziału krajowego względem podwyższenia płac urzędnikom, lekarzom i sługom szpitali krakowskich i lwowskiego, ryczałtowa kwotę do rozporządzalności Wydziału krajowego, wedle uchwały sejmowej z dnia 27. października 1869. r. 6,662 złr.

Ta pozycya polega także na uchwale Wys. Sejmu, przeto nie potrzeba nad nią osobno głosować. (czyta):

„Pozycya 62. Dla sierót po śp. naczelniku powiatowym i referencie spraw serwitutowych Nowakowskim Henryku 400 złr.“ Brakuje dodatek według propozycji komisji „na lat cztery.“

Komisya uzasadnia ten wniosek następująco:

„Śp. Henryk Nowakowski był naczelnikiem powiatowym, lecz był używany w służbie krajowej do regulacji i wykupna służebnictw. Na tem stanowisku oddał on niezaprzeczenie wielkie usługi, ponieważ przeprowadził w wielu obwodach kwestyę regulacji i wykupna służebnictw po największej części w drodze dobrowolnej ugody między stronami interesowanemi, ku powszechnemu zadowoleniu kraju. Przez to, że będąc urzędnikiem był używany do służby krajowej, stracił na tem o tyle, że nie będąc na własnym etacie nie mógł awansować.

Po jego śmierci pozostałe sieroty i wdowa nie mogły też dostać takiego zaopatrzenia, jakieby były osiągnęły, gdyby nieboszyk nie był używany do tej służby, lecz zostawszy przy pensji naczelnika powiatowego, otrzymały sieroty i wdowa odpowiednią tej posadzie emeryturę. — Komisya uważała, że to jest jeden ze słusznych tytułów, ażeby kraj wziął wdowę i sieroty w opiekę — ale drugim ważnym tytułem jest ten, że śp. Nowakowski należał do takich urzędników, którzy szczerze i sprawiedliwie pracowali dla dobra kraju, a czynił to w owym czasie, kiedy prace takie

nie policzano do zasług, tylko za złe były poczytywane. — Z tych powodów komisya wnosi, ażeby na wychowanie małoletnich sierót po śp. Nowakowskim wyznaczyć z funduszu krajowego kwotę 400 złr. rocznie na przeciąg lat czterech.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Ja będę wotował, ażeby wyznaczyć pensję sierotom, jednakże muszę w tym względzie zrobić uwagę, że śp. Nowakowski te ugody, o których tutaj wspomniano, tam przeprowadzał, gdzie się gminom nie należało, a tam gdzie się gminom co należało, takie ugody nie przychodziły do skutku, tylko przez proces zostały załatwiane, — a byłem tego sam świadkiem. — W tym względzie zrobiłem tylko to wyjaśnienie — ale wnioskowi o udzielenie wsparcia sprzeciwiać się nie będę.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. ks. A. Sapieha. Zdaje mi się, że prace śp. Nowakowskiego były tak sumienne, iż mogę zabrać głos, ażeby zaprotestować przeciw temu, co dopiero słyszeliśmy. — Ja sam wiem o kilkudziesięciu takich gminach, które były na drodze do procesu i pogodziły się dobrowolnie li tylko dlatego, że śp. Nowakowski umiarkowanie i rozsądnie rzecz prowadził. — Podnoszę zatem to, co powiedział p. Zyblikiewicz, że to było jedną z największych zasług śp. Nowakowskiego, że tam, gdzie chodziło o ugody, gdzie były nieporozumienia, tam śp. Nowakowski starał się do zgody doprowadzić — i zasłużył się krajowi dobrze w czasach, gdzie patriotyzm każdemu urzędnikowi był za złe poczytywany. — Powtarzam jeszcze raz, że w serwitutowych komisjach byłem świadkiem i wiem o kilkudziesięciu takich gminach, gdzie nie było kwestyi, że się nie należy, a ugody zostały przeprowadzone, bo śp. Nowakowski był człowiekiem nadto prawym, ażeby chciał kogo krzywdzić.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja szcze maju skazaty do komisji serwitutowej, szo mij poperednyk p. Tyszkowski promowył, buw to uriadnyk szczyryj i szczyro służył krajowy w serwitutowych riszeniach — no tam hde hromadam nycz sia ne należało, tam pohodył, a hde sia należało tam mało szo



dobroho zrobił — a ja mirkuju tak, że hde sia hromadam nyszczu nenależało, tam nikt ne pohodył, bo sia ne było o szczo hodyty.

I tak istyno sia die. — Ja dla toho chotił-jem blyższe wyjasnyty, szczo szan. p. Tyszkowski skazał. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamknięta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja więcej nie mam nic do powiedzenia.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem pozycyi 62, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Pozycja 63. zaliczka na restaurację kościoła Ś. Anny w Krakowie od c. k. Rządu zwrócić się mająca . . . . . 2.000 złr.

Komisya budżetowa zamieszcza tę pozycyę w skutek petycyi parafian kościoła Św. Anny w Krakowie.

Kościół Św. Anny w Krakowie należy do najwspanialszych pomników budowy średniowiecznej, jakie istnieją w kraju naszym, a przede-wszystkiem jest kościołem uniwersyteckim i zarazem kościołem parafialnym. Obowiązek utrzymania tego kościoła w należyтым stanie spada na Rząd i na parafię. Jednakowoż na tej drodze nie mógł być utrzymanym, a to z powodu, iż Rząd odmówił swej pomocy, a parafia liczy zaledwie czterdzieści numerów, więc to oczywiście przechodzi jej siły. Na restaurację tego gmachu pomnikowego już widział się Wysoki Sejm spowodowany dać 4,000 złr. To jednakowoż nie wystarczyło, a gmach ten jeśli nie będzie poprawiony należycie, wystawiony jest na straty niepowetowane. Z tego powodu wnosi komisya zasiłek dla komitetu 2.000 złr., jednak nie na zawsze i nie daremnie, bo za zwrotem. Do tej pozycyi komisya dołącza drugi wniosek, to jest wezwanie do Wydziału krajowego, aby zatrzymane przez Rząd rosyjski fundusze uniwersytetu Jagiellońskiego starał się rewindykować. Rzecz ma się tak. Kościół Św. Anny byłby niesłychanie bogaty, miałby nietylko na reparację własne fun-

dusze, ale i uniwersytet jako uniwersytet miałby bardzo znaczne fundusze, gdyby się ktoś znalazł w kraju albo Państwie, któryby należące do uniwersytetu krakowskiego fundusze zechciał rewindykować. Fundusze są zatrzymane przez Rosyę, a kładę nacisk na to, że chociaż są zatrzymane, to jednak nie były nigdy zaprzeczane, lecz przeciwnie oświadczoną była gotowość wypłacenia uniwersytetowi tych funduszy.

Tytuł prawny ich jest następujący: Kiedy Austria przy trzecim podziale część Polski zabrała i utworzyła osobną część pod nazwą Galicyi zachodniej, — a zwracam uwagę, że pod tą nazwą „zachodniej“ nie rozumiało się to co teraz, bo nawet Wieliczka już nie należała do niej, — i Galicya zachodnia składała się z województwa lubelskiego, sandomirskiego i krakowskiego; ołóż z tych odrębnych części utworzyła prowincyę pod nazwą Galicyi zachodniej. Austria starała się ile możności zrealizować fundusze edukacyjne jakie zastała. Fundusze te edukacyjne były bardzo znaczne. Pochodziły one bowiem od dawnej komisyi edukacyjnej Rzeczypospolitej. Ta komisya zaś była niesłychanie bogatą, bo zabrała i odziedziczyła wszystkie majątki pojezuickie. Austria zabrawszy te majątki chciała je zrealizować i w r. 1800 ustanowiła li tylko dla Galicyi zachodniej fundusz pod nazwą „allgemeiner westgalizischer Stiftungsfond“, to jest fundusz sztyftowy. Ale tę Galicyę zachodnią bardzo krótko posiadała Austria, bo ją po kilku latach oddać musiała; lecz w przeciągu tego czasu zrealizowała bardzo wiele funduszy, mianowicie tak, że kapitał przeszło trzy miliony guld. wynosił.

Austria, oddając Galicyę zachodnią najprzód Księstwu warszawskiemu, od którego przeszła na Królestwo Polskie, — zatrzymała u siebie fundusz sztyftowy cały. Dopiero rząd królestwa polskiego po r. 1815. upominał się o ten fundusz, i Austria wydała go na mocy konwencyi z r. 1828. rządowi Królestwa polskiego; z uwagi jednak, że nie cały fundusz należał się Królestwu polskiemu, ale także i Rpltej krakowskiej, albowiem Królestwo polskie nie całe wyszło z Galicyi zachodniej, ale z Galicyi zachodniej utworzono także Rpltę krakowską, więc Austria, na mocy konwencyi z r. 1828. zwracając fundusz sztyftowy wynoszący przeszło 3 miliony, zastrzegła sobie osobnym artykułem, że to co z tych funduszy wypadnie na uniwersytet lub



inne instytutu krakowskie, rząd Królestwa Polskiego zwróci Rpltej krakowskiej. Jak mówię, nie tylko przeszło 3 miliony Austrija zwróciła, ale jeszcze zwróciła je z wielkimi procentami, wynoszącami przeszło 700,000 złr. Rplta krakowska upomniła się o swoje fundusze u Rządu Królestwa polskiego i kładę nacisk na to, że nigdy rząd Królestwa polskiego nie zaprzeczał, że się ta suma Rpltej krakowskiej należy. Chodziło tylko o to, ile się należy uniwersytetowi, ile Rpltej krakowskiej; w ogóle szło tylko o rozrachowanie wierzytelności. To rozrachowanie szło bardzo uporem, bo Rosya mówiła, że nie ma klucza do tego rozrachowania, że klucz ten leży w Wiedniu dlatego, że w Wiedniu realizowano niegdyś fundusz edukacyjny, że w Wiedniu tworzone tak zwany fundusz sztyftowy, i że tam wiedza najlepiej, co się komu należy. Wśród tego przestała istnieć Rplta krakowska, i dodać muszę, że rząd rosyjski w ostatnich jej czasach zrobił ofertę, że da jej tyle a tyle, więc nie tylko, że nie zaprzeczał, ale nawet gotów był coś wydać. Od tego czasu nikt się o to nie upomniął, więc fundusz leży gotowy, idzie tylko o to, aby się kto upomniął. Austrija nie wysłała żadnego pełnomocnika do rewindykowania tego funduszu aż do r. 1866. — W r. 1866. Rosya nie mogąc się doczekać, wysłała pełnomocnika wprawdzie nie na ten cel, ale do zawarcia układu mianowicie w tym celu, aby rozdzielić dochody diecezji krakowskiej między sobą. Austrija przez 20 lat tego zobowiązania nie dotrzymała, i Rząd rosyjski zagrabił wszystko, co się tylko dla Austrii w Królestwie polskim znajdowało. Do tej grabieży także należy oprócz dawnych funduszy edukacyjnych, nowa grabież majątku kościoła Św. Anny, a to raz 16,000 drugi raz 3,000 złp., które to sumy w  $\frac{2}{3}$  częściach jest przeznaczoną na utrzymanie tego kościoła.

Jak tedy widzicie panowie, fundusze do zwrotu są dostateczne, zdaje się nawet, że do odebrania ich przyjdzie, bo kiedy wszystkie majątki zostały przez Rosyę tytułem represaliów zgrabione, wtenczas Austrija wysłała komisarza, i ten traktuje o to. Lecz dotąd rezultatów nie ma. Z tego powodu wnosi komisya, aby Wys. Sejm uchwalił zaliczkę na restauracyę kościoła Ś. Anny w Krakowie w kwocie 2,000 złr., a zarazem stawia wniosek wezwania Wydziału krajowego, aby popierał odebranie owych funduszy; Wydział krajowy już nieraz się zajmował tem, jednak nie to nie

szkodzi, jeżeli Wys. Izba położy ponownie nacisk na to, a Wydział krajowy jeżeli nie co innego, to będzie przynajmniej Rządowi ciągle tę sprawę przypominał.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Na poparcie tego, co szan. sprawozdawca komisji budżetowej powiedział, mam zaszczyt dodać, jakoż żadnej nie ma obawy, iżby Sejm nie mógł tę należność ściągnąć, bo nie tylko że Rząd ma fundusze z posagu kościoła pochodzące, ale nadto jak wspomniiał przy funduszach parafialnych, kościół Św. Anny tylko 23 domów w parafii liczy, najważniejszym zaś właścicielem jest uniwersytet sam, a pośrednio Rząd, jako właściciel gmachu Jagiellońskiego, kolegium fizycznego i nowodworskiego, w tej parafii położonych.

Z tego tytułu Rząd, który jest oraz kolatorem i patronem kościoła Św. Anny, powinien i sam się przyczynić do kosztów odnowy kościoła i o to upomnieć, aby kościołowi Św. Anny fundusze zwrócone zostały, które Rząd rosyjski zatrzymał w Królestwie Polskiem. Nadto przypomniać muszę, że za wolnego miasta Krakowa, Rząd Rpltej przyznawał się do obowiązków kolatora i patrona kościołów akademickich, i pod tym względem corocznie na budżecie wolnego miasta sumę 3,000 złp. „pro fabrica ecclesiae“ zamieszczał. Od roku 1846. Rząd rakuski już nie dawał „pro fabrica ecclesiae“, a kiedy uniwersytet upomniął się o to, iżby Rząd przyczynił się do kosztów odnowy kościoła akademickiego, buchalterya rządowa rozrepartowała, o ile mi to w pamięci utkwilo, we wszystkiem 357 złr. 8 $\frac{1}{4}$  centów, jakoby na Rząd przypadające; mimo że właściciele mniejszych daleko od gmachów akademickich realności pociągano do konkurencyi z 800 do 1,000 złr. Otóż ten dodatek jest tak mały, że nie odpowiada ani prawom, ani obowiązkowi patrona kościoła, którym jest Rząd. Z tego więc tytułu Rząd jest obowiązany do zwrotu sumy nań przypadającej funduszowi krajowemu, nadto kapitałów kościelnych, które właśnie reklamuje komisarz skarbowy austriacki w Warszawie, a fundusze te snadnie wystarczą do zwrócenia funduszowi krajowemu i dawniejszej i teraz uchwalic się mającej zaliczki. Proszę zatem Wys. Izby

usiłnie, by zechciała zawotować zaliczkę 2,000 złr. jako konieczną potrzebną do wykończenia restauracy tej wspaniałej świątyni z XVI. wieku.

P. Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

P. Bocheński. W skutek wniosku komisji budżetowej ma Sejm krajowy zastąpić z funduszu krajowego patrona i parafię w restaurowaniu kościoła Św. Anny w Krakowie. Zasada ta może być bardzo niebezpieczna, bo może być wiele wypadków, że albo patron nie zechce, albo nie będzie w stanie, a parafia zanadto ubogą, ażeby mogła kościół wyrestaurować. Nie będę się zatrzymywał nad tą zasadą i przyznaję, że już ten wypadek skłoni Wysoki Sejm do dania zaliczki parafii kościoła Św. Anny na wyrestaurowanie gmachu, ale nie zaspokoi mnie dodatek, który komisja budżetowa wnosi do uchwały przy tej sumie 2,000 złr. Komisja budżetowa wnosi, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu starać się o spieszne odebranie funduszy od Rządu rosyjskiego. To upominanie się trwa już lat kilka, i trwać może jeszcze lat kilkanaście; ztąd fundusz krajowy może być narażony na coraz większe wydatki na gmachy w dawnej Galicyi zachodniej leżące, których fundusze zagrabione zostały przez Rząd moskiewski. Niebezpieczeństwo grozi, że i fundusz krajowy nie będzie w stanie wystarczyć na te wszystkie wydatki. Chcąc temu wcześniej zapobiedz, wnoszę poprawkę następującej osnowy (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu starać się u Rządu o zwrot bezzwłoczny tych 2,000 złr. preliminowanych w budżecie na r. 1870. na restaurację kościoła Św. Anny w Krakowie, jakoteż 4,000 złr. już dawniej z funduszu krajowego na ten cel wydanych.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest destatecznie poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Ja przystępuję do wniosku p. Bocheńskiego i sądząc, że

mogę to uczynić imieniem komisji, bo nie nie zaszkodzi wezwać Rząd, aby pełnił swój obowiązek (czyta):

1. „Dać 2.000 złr. za zwrotem, jak odebrane zostaną fundusze uniwersyteckie.“

Marszałek. Kto się zgadza z tą pozycją, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta):

2. „Wezwać Wydział krajowy do upomnienia się o fundusze uniwersyteckie.“

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. — Teraz dodatek p. Bocheńskiego.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta powtórnie wniosek p. Bocheńskiego).

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Przy tej sposobności pozwoli książę Marszałek, żebym przystąpił do załatwienia niektórych petycyj, które komisja nie była w stanie przed ułożeniem budżetu zrezolwować (czyta):

„Petycja gminy Stanisławowa, o uwolnienie domów, pogorzałych przy zeszłorocznym pożarze, od opłaty dodatku na potrzeby krajowe.“

O tej petycji miałem już zaszczyt w ogólnej rozprawie nadmienić. Ubytek dla kasy funduszu krajowego przez tego rodzaju uwolnienie, jakiego się domaga gmina Stanisławów, wynosi rocznie 4,000 złr., a mianowicie na potrzeby krajowe 1,000 złr., zaś na fundusz indemnizacyjny 3,000 złr. Wysoki Sejm wziął sobie za zasadę, ile razy dotknie jakieś miasto albo gminę nieszczęście pożaru, natychmiast przychodzić pogorzelcom w pomoc, jakto się stało roku zeszłego, gdy się Stanisławów spalił; z uwagi więc, że Sejm przychodzi ile możności w pomoc w chwili nieszczęścia, — nie sądziła komisja budżetowa, aby nadto jeszcze potem domy odbudowane i restaurowane uwalniać zarazem od dodatków do podatków,



zwłaszcza że, jak słyszeliśmy tu w sobotę od członka Wydziału krajowego, byłby to precedens wielki i Wydział krajowy byłby zarzucony nieustannie petycjami o uwolnienie tego rodzaju budynków od dodatków do podatków. Komisya sądziła tedy, że nie należy się przychylić do petycji miasta Stanisławowa i wnosi nad tem żądaniem przejście do porządku dziennego.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Ubolewam, że w obec tego wniosku komisji budżetowej obstawać muszę przy błaganiu panów, ażebyście uwzględnili prośbę tego miasta. Ja sędzę, że tu rzecz się ma inaczej niż jak ją p. sprawozdawca przedstawił.

Istnieje ustawa ogólna o uwolnieniu domów nowo-wybudowanych lub odbudowanych od opłaty podatków państwowych i dodatków krajowych.

Chodzi więc tylko o zastosowanie tej ustawy, która przez ścisłą interpretację do jednego miasta zastosować się da. I tak w przeszłym roku w Radzie Państwa była pod obradę wzięta petycja miasta Stanisławowa, w której się domagało miasta uwolnienia od podatków rządowych, domów nowo-wybudowanych i przebudowanych. Rada Państwa wtenczas tę petycję w ten sposób załatwiła, że poleciła Ministerstwu finansów, aby ustawę z roku 1867., wedle ustawy, która mówi o swobodzie podatkowej, tłumaczyło tak, i co do interpretacji tej pierwszej ustawy zachowało się w tych granicach, aby można uwzględnić wszechstronne potrzeby miasta, a gdyby w drodze administracyjnej nie można było tego dopiąć, to żeby Ministerjum skarbu w drodze ustawodawczej przedłożyło projekt do ustawy, któraby rozszerzyła ową ustawę i na miasto Stanisławów. Temu poleceniu ministerjum skarbu uczyniło zadość i ustanowiło ustawę, wedle której znaczna część miasta osiągnęła uwolnienie od podatków dla domów nowo-wybudowanych na 10 lat; Rząd zarządził oraz komisję ścisłą, która miała rozpoznać stan budynków, i komisya ta przekonała się, że pożar był niezwykle, że ogień nie tylko do piwnic się dostał, ale że popękały i przepaliły się ściany tak, iż tylko fundamenta zostały.

Budynki nowe, tj. te, które stoją na nowych fundamentach, te są na lat 15 wolne od podatku. Budynki przebudowane ustawa wymienia jako takie, które mają fundamenta stare, ale ścian nie mają. W pomienionym wypadku nie można powiedzieć, że ścian nie ma, bo one stoją, ale komisya uznała, że ściany te można uważać za nieistniejące, gdyż nakład na ich odbudowanie będzie więcej wynosił, niż gdyby je na nowo stawiano. Komisya wniosła, aby miastu zrobić tę ulgę, i uwolnić je od podatków.

Ja sędzę, że dzisiaj świetnie stoi ta sprawa. Zeszłego roku miałem zaszczyt w obec świeżego jeszcze nieszczęścia wnieść prośbę do Wysokiego Sejmu o zagwarantowanie pożyczki dla miasta, i pożyczka ta przyszła do skutku, pomimo Odyssei, którą musiała przebywać. Miasto płaci za nią z umorzeniem 8%; wiadomo że domy nasze 8% nie przynoszą, a gdy tylko 4% od sta przyjmimy, to będzie to już suma dość odpowiednia. Otóż jeżeli miastu nie ułatwimy, aby przynajmniej na lat 10 wolne było od podatku, to i kraj na tem straci, który tę pożyczkę gwarantował. A zatem nie tylko w interesie miasta, ale i kraju, który tę pożyczkę gwarantował, leży, aby miastu ulżyć, tj. aby przynajmniej przez lat 10 wolne było od dodatku do podatków, tak jak już jest wolne w części od podatku rządowego.

Co się tyczy funduszu krajowego, to ma on teraz nadwyżkę około dwadzieścia kilka tysięcy. Z powodu oszczędności, jakie będą prawdopodobnie poczynione przy domach podrzuktów, odpadnie znaczna suma, tak samo i przy szpitalach, z powodu ustawy o nadzorach i radach szpitalnych, odpadnie mniej więcej suma kosztów 30,000 złr. Z tego wszystkiego nie upatruję dla funduszu krajowego żadnego niedoboru, zwłaszcza gdy z drugiej strony widzę, że nawet Rząd, czyli Rada Państwa, gdzie niedobór wynosi kilka lub kilkadziesiąt milionów, widział się spowodowany, tem ogromnem nieszczęściem podać pomocną dłoń, i uwolnić miasto od podatku rządowego. Moi panowie, jeżeli ta nacocha nasza, za jaką uważam Radę Państwa, miała tyle serca i opuściła podatki, to dla czegoż nie miałyby mieć tego samego uznania prawdziwa matka, Reprezentacya krajowa, nasz Sejm? Nie sprawmy tego, żeby udawano się o pomoc do obcych a od nas się odwracano. Mnie się zdaje, że uwzględnienie tego położenia po-



winną skłonić nas do przyjęcia proźby miasta Stanisławowa, i dlatego upraszam panów, abyście stosownie do jego potrzeb, zawotowali uwolnienie domów spalonych od dodatku do podatku przynajmniej na lat dziesięć.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek, aby zamknąć dyskusję; zapisani do głosu są pp. Haller i Kraiński. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest zamknięta. P. Haller ma głos.

P. Haller. Po przemowie p. Kamińskiego który w tak czułych i dobitnych słowach przemawiał do Wysokiego Sejmu, trudne jest położenie tego, który musi z obowiązku wystąpić przeciwko jego wnioskowi.

Tutaj nie można się rozczulać, chodzi tu bowiem o cyfry, trzeba więc rachować. Jeżelibyśmy chcieli uwzględnić petycję miasta Stanisławowa i uwolnić je od dodatku krajowego, to w takim razie musimylibyśmy, konsekwentnie idąc, uchwalić, iż wszystkie domy w całym kraju, które przez pożar zniszczone będą, muszą być uwolnione od dodatku. Nie widzę przyczyny, dlaczegoby miasto Stanisławów miało mieć pierwszeństwo przed Wiśniczem lub Lancoroną, albo przed temi chatami, które się popaliły po wsiach, a których liczbę na tysiące można rachować.

Rzeczywiście było to nieszczęście okropne, które dotknęło miasto Stanisławów. Dlatego Wysoka Izba pośpieszyła zaraz z pomocą doraźną, a prócz tego uczyniła jeszcze daleko więcej, bo wzięła na kraj gwarantowaną pożyczkę 500.000 guldenów. Wysoka Izba nie robi tego wszędzie i zawsze, i bez pewnej przyczyny. Tam, gdzie większa część jakiegokolwiek miasta ulegnie takiemu zniszczeniu, i nieszczęście rzeczywiście jest wielkie, bo ludzie nie mają się gdzie pomieścić, jest to rzeczą pilną, aby się mogło odbudować. Kraj przychodzi tedy w pomoc, aby miasto mogło się odbudować, aby ludzie mieli się gdzie pomieścić.

Ale uwolnić od podatku, to już jest rzecz inna. Jeżeli zachodzą przyczyny prawnie udowodnione, wtenczas Rząd uwalnia pogorzałe domy od domowego podatku, Wydziałowi krajowemu

daje znać o tem, a Wydział krajowy z obowiązku odpisuje dodatek krajowy, a dodatek indemnizacyjny odpisuje Namiestnictwo.

Jeżeli zaś takie stosunki nie zachodzą, natenczas Sejm robiłby tylko akt łaski. Pytam się, dlaczego miałby robić akt łaski jedynie dla miasta Stanisławowa, a nie dla wszystkich pogorzalców w kraju? Tego wyjątkowego traktowania nie pojmuję, i dlatego muszę się sprzeciwić wnioskowi p. Kamińskiego, raz że pociągnęłoby to za sobą słuszne żądania wszystkich pogorzalców, i musiano by wszystkim odpisywać dodatki, a powtórę byłoby rzeczą niesprawiedliwą, gdybyśmy chcieli uwzględnić jednych przed drugimi. Popieram tedy wniosek komisyi.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Podam wniosek p. Kamińskiego do porzeczcia.

P. Kamiński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm uwzględniając petycję miasta Stanisławowa, uwalnia domy spalone od dodatków na potrzeby krajowe na lat 10.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba głosów powstaje). Nie jest poparty. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Ponieważ innego wniosku nad wniosek komisyi nie było, gdyż stawiany przez p. Kamińskiego wniosek nie został poparty, więc mam tyle tylko do dodania, że o ile w moc ustawy ustawodawstwo państwowe, czyli jak p. Kamiński się wyraził, macocha zwolni od podatku, o tyle matka jest obowiązana zwolnić także od podatku. Komisya, chociaż z wielką przykrością, i ja także z wielką przykrością, musimy obstawać przy wniosku przejścia do porządku dziennego nad petycją miasta Stanisławowa.

Marszałek. Wniosek komisji poddam pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz. Jest tu petycja pana Hipolita Stupnickiego, redaktora „Przyjaciela domowego“ we Lwowie, o możliwą subwencję w celu wydania dzieł pożytecznych.

Komisja uważa, że Sejm nie może wspierać pojedynczych przedsięwzięć tego rodzaju, gdyż wydawnictw takich jest już i tak bardzo wiele, i gdyby każde przyszło do funduszu krajowego o wsparcie, to tenże nie mógłby wystarczyć. Przeto wnosi: aby Sejm przeszedł nad tą petycją do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz. P. Helena Pożakowska, właścicielka pensjonatu we Lwowie, prosi o zasiłek pieniężny. Jest to pensjonat żeński, instytucja prywatna. Aby wspierać prywatne instytucje, trzeba mieć powody, jakie w jednym wypadku już zaszły. Gdy w tym wypadku żadnego takiego powodu nie ma, przeto komisja wnosi: aby nad petycją p. Heleny Pożakowskiej przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz. Gmina Tatarsko, w powiecie Stryjskim, uprasza o zasiłek pieniężny 3,000 złr. w celu uratowania reszty gruntów, chałup i mienia, przez rzekę Stryj zupełnem zniszczeniem zagrożonego. Ponieważ regulacja rzek nie jest sprawą kraju, lecz Państwa, i na ten cel dla każdej prowincyi, a nawet dla Galicyi, chociaż bardzo małe, są pewne kwoty w budżecie skarbu Państwa umieszczone, przeto komisja wnosi: odstąpić niniejszą petycję c. k. Namiestnictwu do zbadania stanu rzeczy i do ewentualnego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wnio-

sku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz. Stanisław Kunasiewicz, zastępca konserwatora pomników starożytnych, uprasza o przyczynienie się do restauracyi kościoła św. Jana we Lwowie. Występuje on tu jako zastępca konserwatora pomników krajowych w tym poszczególnym wypadku.

Z uwagi, że na restaurację pomników historycznych jest uchwalona w budżecie krajowym osobna rubryka, więc komisja wnosi: aby petycja ta odstąpiona została Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz. Stanisław Winiarski, zastępca nauczyciela przy szkole ludowej w Krogulcu, powiatu Husiatyńskiego, prosi o udzielenie mu zasiłku w kwocie 100 złr.

Jak Wysokiej Izbie wiadomo, w budżecie zeszłorocznym było 7,400 złr. na remuneracyę dla odszczególniających się nauczycieli przeznaczono; tego roku podwyższono tę sumę do 22,200 złr.; wprowadzić nie jest ona jeszcze uchwaloną, jednak ma być w tej mierze coś postanowionem przy obradach nad budżetem szkolnym. W budżecie szkolnym niezawodnie znajdzie się jakaś pozycja na tego rodzaju remuneracyę. Z tych powodów komisja wnosi odstąpienie tej petycji Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tad. Wiśniewski (czyta):

L. 421. pod. 14. października 1869.

„Pogorzeley z Lipnik, przysiółka Skwarzawy nowej, powiatu żółkiewskiego, upraszają o najłaskawsze udzielenie zapomogi z funduszu, przez Wysoki Sejm dla dotkniętych powodzią lub pożarem ognia przeznaczonego.

Komisja wnosi:



Poleca się Wydziałowi krajowemu, by z funduszu na zapomogę dla pogorzelców przeznaczonemu udzielił pogorzelcom w Lipniku (przysiółku Skwarzawy), w powiecie Żółkiewskim, jako jednorazową bezzwrotną zapomogę kwotę złr. 100 (stu) na ręce wydziału powiatowego Żółkiewskiego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisji zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

„Komitet założycieli domu chorych w Leżajsku uprasza o wspomnienie pieniężne. W Leżajsku zawiązał się komitet w celu założenia szpitala z funduszy prywatnych w drodze składek prywatnych. — Szpital ten wielkiem istotnie będzie dobrodziejstwem dla całej okolicy, ile że ta oddalona jest od wszelkich zakładów tego rodzaju.

Uzbierawszy już niejaki fundusze, zamierza komitet przystąpić do rozpoczęcia budowy i udaje się do Wysokiej Izby o pomoc pieniężną.

Zdaniem komisji budżetowej, należy wszelkie uznanie dla dobrych chęci, gorliwości i poświęcenia założycieli, którzy myśl tę podjęli.

Zważywszy jednak, że w dotyczącej petycji nie ma załączonych planu i kosztorysów, ani wykazu uzbieranych dotąd funduszy, w ogólności żadnej podstawy, a nawet dostatecznych wskazówek, podług których mogłaby Wysoka Izba przyjąć do przeświadczenia, jaka pomoc byłaby odpowiednią, ażeby rzeczony zakład mógł rozpocząć działalność swoją;

Komisja budżetowa widzi się zmuszoną postawić wniosek:

Nad petycją do liczby 463. raczy Wysoki Sejm przejść do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z wnioskiem komisji zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

L. 488. pod. 22. października 1869.

Ludwika Mułkowska, siostra sp. bibliotekarza dra. Mułkowskiego, o roczny datek z łaski z funduszu krajowego.

Ludwika Mułkowska, siostra zmarłego dra. Mułkowskiego, byłego bibliotekarza przy wszechnicy jagiellońskiej, znajdując się po śmierci brata bez przytułku i środków do życia, a do tego przyciśnięta wiekiem (ma bowiem blisko lat 60) i trapiąca różnemi chorobami, udaje się o wsparcie do Reprezentacji krajowej.

Jakkolwiek tak położenie petentki, jak znakomite zasługi zmarłego jej brata silnie i wyjątkowo może za nią przemawiają — z uwagi iż za petentką żaden prawny nie przemawia tytuł, że tylko do litości Wysokiej Izby odezwać się wolno — a lekając się stworzenia szkodliwego precedensu — stawia komisya następujący wniosek:

„Wysoki Sejm raczy przekazać prozbę Ludwiki Mułkowskiej Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wajgel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wajgel ma głos.

P. Wajgel. Prośba ta wniesiona została na ręce moje. a mianowicie powtórnie, bo zeszłego roku przedłożył ją Wysokiej Izbie poseł Wyrobek. Gdybyśmy rzeczywiście szukali tytułu prawnego i nad tym zastanawiać się mieli. nie wolnoby mi było zabierać głosu, bo z tytułu prawnego sama petentka nie pretenduje wsparcia; błaga ona o łaskę, wyciągając zgrzybiałe ręce o jedyną pomoc do kraju, a wypadek ten jest wyjątkowym w najprawdziwszem słowa znaczeniu.

Z przykrością mi wprawdzie przychodzi dotykać z tego powodu prywatnych stosunków, odstąpić oplakane położenie petentki i jej przykrą dolę, słowem ubóstwo i nędzę, w której pozostaje, na publicznem posiedzeniu Wysokiej Izby, wszelako przytoczę, że ś. p. Mułkowski, jako bibliotekarz uniwersytetu jagiellońskiego, znakomite względem kraju i jego literatury położył zasługi, a skromna płaca jego wystarczała zaledwo na życie, a co wszystkim wiadomo, którzy się patrzyli na życie

jego skromne i pracowite. Nie zostawił on żadnego majątku, i jeśli wolno to powtórzyć w tem Zgromadzeniu, na pokrycie kosztów pogrzebu jego przyjaciele się składali. Zostawił on siostrę wiewą, osobę bez losu, — a nie żenił się dlatego, ażeby zgrzybiałej matce, którą na niejaki czas przed własnym zgonem pochował, i siostrze, która obecnie liczy lat sześćdziesiąt, nie ujmować tej jedynej podpory, tego jedyne go środka wyżywienia się przy nim. Powiem panom, że umierając w ubóstwie, zostawił antyk zegar, z którego sprzedaży byłoby się dostało choć kilkadziesiąt reńskich i więcej może sierocie siostrze — jednak nie tej, ale zapisał go bibliotece krakowskiej, jako cenny antyk, — wszystko czem dysponował.

Mnie się zdaje, że w takich okolicznościach wolno nam więc uchwalić wyjątek od ogólnego prawidła, nie tworzenia fatalnych precedensów, bo takich wyjątków nie wiele się zdarzy. Byłby nam Wydział krajowy oszczędził dyskusję nad tym przedmiotem dosyć drażliwym, bo nędzy prywatnej dotyczącym, gdyby z poz. 57. budżetu, która do jego dyspozycji całkowicie pozostawioną jest, był proszącej wyznaczył dar z łaski choć te 50 centów dziennie, o które uprasza, a które można uważać jako wydatek, który równa się najlichszemu zarobkowi dziennemu.

Nie robię z tego Wydziałowi krajowemu bynajmniej zarzutu, owszem wiem i uznaję, że jest oględnym i sumiennym gospodarzem grosza krajowego, wiem że nie chciał stwarzać wyjątków, tam, gdzie niemaż tytułu prawnego; alez moi panowie, wyjątki takie mało kiedy się trafiają. Jeśli dla siostry męża, tyle zasłużonego, który skończył życie w 47. roku wśród pracy i poświęcenia się dla kraju, który — jak go pamiętają ci z panów, co na przejeźdźnym zwidzali bibliotekę jagiellońską, wyzółkły i spracowany, zużędniał i zchorzał, mimoto cały dzień ślęczał w murach bibliotecznych i pracował niezmordowanie, a ostatecznie zniszczył się i zapracował w tym zawodzie, jeśli — powtarzam — ktoś powiedział: że siostra po nim nie ma prawa odezwać się do łaski Reprezentacji krajowej, to wtedy powiedźmy raczej, że nigdy i nikomu pod żadnym warunkiem nie nie damy. Alez, jeżeli przed chwilą uchwaliliśmy 400 zfr. dla wdowej s. p. naczelniku Nowakowskiemu mimo to, że ma emeryturę, a dzieci zapewne dodatki od

skarbu na wychowanie, to trudnoż nam powiedzieć, że siostra Mułkowskiego podobnych względów domagać się nie może.

Wyciągała ona ręce po łaskę do Rządu, do Majestatu, ale doznała odmowy, bo dziś podania o łaskę w obec położenia skarbu, sygnatury i sankcyi nie tak łatwo doznają.

Odesłano ją do kraju, alez tu jej odwołano. Wydział krajowy bowiem w zeszłym roku uchylił jej prośbę, z obawy stworzenia precedensu, któryby naraził fundusze krajowe.

Niech mi jednak wolno będzie na poparcie wyjątkowej prośby petentki i to jeszcze dodać, że póki jeszcze nie było nowego bibliotekarza, przynajmniej miała czasowo przytułek w gmachu bibliotecznym, gdzie ją tolerowano, zostawiając jej użytek pomieszkania po bracie. Teraz i to ustało. Jestto, przypominam, osoba sześćdziesięcioletnia, pytam się więc, jakżeż długo ona będzie się narzącać funduszowi krajowemu, jak długo może być jeszcze ciężarem tegoż?

Fundusz krajowy nie straci wszakże na tem, jeżeli jej udzieli, jakby jałmużnę po 50 centów dziennie, na ubożne wyżywienie. Jeżeli zaś na tem kraj straci — pomimo że mamy przecież zaoszczędzonych 23 tysiące zfr. w pozycji 57. budżetu z roku zeszłego, przez Wydział krajowy, co mu prawdziwą chlubę przynosi, — to lepiej abdykujmy z prawa Reprezentacji krajowej niesienia pomocy i ulgi w przypadkach wyjątkowych, powiedźmy sobie, że nikomu łaski świadczyć nie możemy, że podań o łaskę do Sejmu wnosić nie wolno!

Marszałek. Nikt głosu nie zada? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wiszniewski. Komisya sama uznała wyjątkowe położenie p. Mułkowskiej. Jednakowoż zdawało się, że komisya z braku tytułu prawnego nie mogła innego wniosku postawić, jak aby Wysoki Sejm odesłać raczył niniejszą petycję do załatwienia do Wydziału krajowego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

P. Wajgiel. Ja wooszę, aby było dodane, „do uwzględnienia“, bo „do uzędnienia lub załatwienia“ to tyle znaczy, co prosta odmowa.



Marszałek. Wierc najpierw podam wniosek komisji, potem dodatek p. Wajgla pod głosowanie. Proszę p. Wajgla, aby dodatek swój napisał.

(P. Wajgiel pisze.)

Kto jest za wnioskiem komisji, aby prośbę petentki odesłać do załatwienia Wydziałowi krajowemu, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.)

P. Wajgiel. A zatem ja podnoszę ten wniosek odesłania prośby do Wydziału, jednak z dodatkiem „do uwzględnienia.“

Marszałek. Teraz poddam dodatek p. Wajgla pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta):

„Poleca się prośbę Ludwiki Mułkowskiej Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.“

Marszałek. Kto jest za dodatkiem p. Wajgla, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta):

Grono nauczycieli wyższej szkoły realnej we Lwowie wniosło do Wysokiej Izby prośbę o udzielenie im z funduszu krajowego dodatku do rocznej ich płacy, aż do stanowczej organizacji tej szkoły.

Szkola wyższa realna lwowska jest jedyną szkołą realną wyższą w kraju. Nauczyciele przy niej stabilizowani, toż samo winni mieć kwalifikację, jaką żądają od nauczycieli wyższych gimnazjów, stoją też oni na równi z temi ostatnimi co do hierarchji, a stać powinni na równi i co do pensji. Tak jednak dotąd nie jest — nauczyciele realni pobierają znacznie niższą płacę, a dzieje się to z powodu, że wyższa szkoła realna we Lwowie nie jest jeszcze ostatecznie zorganizowana — ta organizacja jest przedmiotem pertraktacji w wyższych kołach administracyjnych i ustawodawczych, jest nadzieja, że ten stan przewidywany zbliża się ku końcowi. Trudno jednak przewidzieć jak długo on potrwa, a tymczasem nauczyciele wystawieni są na razącą niesprawiedliwość, płaca ich bowiem nie stoi w żadnym stosunku do ich wykształcenia, i tak wykazują oni

w swej petycji nie tylko że płaca ich jest najniższa w zakresie szkół średnich — lecz nadto, że niektórzy nauczyciele przy lepiej zorganizowanych szkołach ludowych lepiej od nich są dofinansowani.

Zbytecznem byłoby dowodzić jak ważnym dla kraju jest ten zakład naukowy i jak wiele zależy na obsadzeniu posad nauczycielskich przy nim przez ludzi zdolnych i wykształconych.

Grozi dziś istotnie niebezpieczeństwo, że zdolniejsi nauczyciele z powodu niedostatecznej i niestosunkowej restrybucji szkołę realną opuszczają i czy to przy szkołach innych, czy w innym zawodzie szukać będą posad odpowiedniejszych swej kwalifikacji.

Niniejsza petycja odesłana została pierwotnie do komisji edukacyjnej, która dokładnie ze stanem rzeczy obeznana, odesłała ją do komisji budżetowej, ze sprawozdaniem silnie popierającym słuszne żądanie petentów.

Komisja budżetowa nie może jak polecić je gorąco Wysokiej Izbie, a zgodnie ze sprawozdaniem komisji edukacyjnej pozwala sobie postawić następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Z funduszu krajowego dopłacać będzie Wydział krajowy każdemu z dziesięciu stałych nauczycieli, przy wyższej szkole realnej we Lwowie, aż do stanowczej reorganizacji tej szkoły, tytułem dodatku do pensji rocznie dwieście złr.

„Na ten cel umieszczoną zostanie w preliminarzu na rok 1870. w rubryce VII. (Zasilki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego) pod literą dodatkową kwota 2,000 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta):

Gmina krakowska, widząc jeden z najstarszych i najokazalszych gmachów grodu swego — tak zwane Sukiennice — chylące się ku upadkowi, postanowiła ratować go od zagłady i przedsięwziąć restaurację jego, a oswobodzić go

przede wszystkim z przytykających budynków wszelkiego rodzaju, którymi go niemal na około otaczono.

W tym celu Rada miasta postanowiła udać się do mieszkańców wszystkich dzielnic dawnej Polski z wezwaniem do współudziału w odbudowaniu tej pamiątki, tyle świetnych chwil przeszłości naszej przypominającej.

W tym też celu zanoszą rada miasta prośbę do Wysokiego Sejmu, by jej zasilkiem z funduszków krajowych w pomoc przyjąć zechciał. Komisya budżetowa uznała słuszne względy, jakie za tą petycją przemawiają — zgadza się też na zasadę, iż należy się zasilkę z funduszków krajowych do odbudowania gmachu, który krajowe ma znaczenie tak ze swej ważności dziejowej, jak zdaniem znawców ważności architektonicznej.

Jednak w obec petycji miasta Krakowa, która w ogóle tylko wspomina, iż restauracya wymagać będzie około 140,000 złr., z tego zaś połowę, tj. 70,000 złr. samo miasto Kraków bierze na siebie, nie wskazuje zaś na jakiej drodze reszty funduszków szukać zamyśla i jakich bodaj w przybliżeniu spodziewa się w tym względzie rezultatów, widzi się komisya budżetowa w niemożności wskazania sumy, któraby się jej jako zasilkę z funduszków krajowych stosowną i odpowiednią zdawała, musi się przeto ograniczyć na postawieniu wniosku następującej treści: Godząc się z zasadą, iż należy się z funduszków krajowych pomoc do odbudowania Sukiennic krakowskich,

wnosi komisya:

„Wysoki Sejm raczy polecić Wydziałowi krajowemu, by porozumiał się w przedmiocie petycji do l. 415. z krakowską radą miejską — i zamieścił w przyszłorocznym preliminarzu na ten cel kwotę, jaką za stosowną uzna.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta):

Komitet parafialny kościoła Panny Maryi w Krakowie potrzebuje do zupełnego ukończenia wielkiego ołtarza 2,000 złr.

Z powodu, że Wyseki Sejm do restauracyi wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi dwukrotnym już datkiem w wysokości 8,500 złr. się przyczynił;

z uwagi, iż do dokończenia brakujące fundusze przy staraniach komitetu w drodze składek prywatnych pokryte być mogą;

wnosi komisya:

„Nad petycją komitetu parafialnego kościoła Panny Maryi w Krakowie przechodzi Wysoka Izba do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ze sprawozdania komisji budżetowej zdawałoby się, że Sejm robi tylko łaskę, dając jałmużnę, a nie wypełnia obowiązku, udzielając zapomogę na odnowienie wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi. Nie ma posła, któryby był oszczędniejszym odemnie. Dałem tego dowody w komisjach dawnych budżetowych. Nawet o ile słyszałem od mojego bardzo szanownego przyjaciela, iż właśnie dla tej mojej oszczędności agitował, abym się tego roku w komisji budżetowej nie znajdował. Ale są okoliczności, w których skąpstwo jest marnotrawstwem, a są znowu okoliczności, w których oszczędność nie jest na swoim miejscu. Rzecz, która dotyczy odnowienia wielkiego ołtarza w kościele Św. Maryi, jest następująca:

Przed kilku laty, stosownie do nowego prawa nadzoru, utworzony komitet parafialny w kościele Panny Maryi, zrewidowawszy ołtarz, przekonał się, iż tenże w takim stanie się znajduje, iż gwałtem reparacyi potrzebuje. Komitet nie miał ani jednego grosza do przedsięwzięcia tej reparacyi. Cóż wtedy wypadło czynić? Otóż udał się on do ówczesnego Namiestnictwa w celu uzyskania pozwolenia do zarządzenia składek w całym kraju.

Na nieszczęście niewiedzieć dlaczego odmówiono tej prośbie, zatem komitet ograniczył się na zbieraniu składek w samym kościele, które były zbierane podczas tak zwanej mszy eleganckiej. Ale



panowie pozwolicie, iż składki takie znacznych rezultatów przynieść nie mogą. Jak zwykle z początku płynęły datki dość obficie, później zaś coraz mniej. Zatem komitet parafialny był zmuszony udać się pod tym względem o zapomogę do Sejmu.

Aby to dzieło wielkie przyszło do skutku, komitet nie ufając swojemu znawstwu i swoim wiadomościom archeologicznym, zebrał znakomitości na tem polu.

Do tego należał, jak wiadomo, nasz mistrz Matejko, Łepkowski, i inni i pod kierunkiem komitetu rozpoczęto restaurację wielkiego ołtarza. Suma, która była przez znawców daleko większą preliminowana, okazała się mniejszą w rzeczywistości, a to z powodu, iż najpierw komitet parafialny z największą oględnością i oszczędnością sobie postępował; a powtóre, iż wszyscy artyści, pracujący nad tem, i rzemieślnicy krakowscy jak najmniejszym kontentowali się wynagrodzeniem, a upatrywali je w tem, że ich imiona zapisane będą „in libro memorabilium“ kościoła Panny Maryi, jakoteż w puszcze mającej się wmurować wewnątrz ołtarza wielkiego. Tym sposobem stało się, iż było preliminowano trzydzieści kilka tysięcy, a wydatki wynosiły 19,000. Ten ołtarz jest taraz na ukończeniu. Otwartym jednak w żaden sposób być nie może przed zupełnem ukończeniem, bo rzemieślnicy oczywiście nie wydadzą tych przedmiotów, któremi są zatrudnieni.

A teraz muszę panom przypomnąć, co to jest ten ołtarz w kościele Panny Maryi. Mistrzem, który go stworzył był Wit Stwos. Ten Wit Stwos należy do takich znakomitych mistrzów, jakimi w malarstwie byli Rafael, w rzeźbiarstwie Thorwaldsen i Canova. Otóż ten mistrz najznakomitsze swoje dzieło, które zrobił, a zrobił ich nie wiele, — przeznaczył na wielki ołtarz do kościoła Panny Maryi.

Ten ołtarz ma taką wysoką znakomitość artystyczną, iż kiedy przed kilkoma laty pewien Anglik zwiedzał ten ołtarz w Krakowie, ofiarował w zamian za ten ołtarz inny tej samej wielkości i to samo wyobrażający ołtarz ze srebra. Wszelkie arcydzieła sztuki, chociaż przez naszych rodaków robione i zaszczyt i chlubę nam przynoszą, po pewnem przeciągu stają się najniezawodniej własnością sztuki, własnością świata, i cóżbyście pa-

nowie na to powiedzieli, gdyby Sejm saski lub włoski, jeżeliby szło o utrzymanie takiego arcydzieła sztuki jak Madona Rafaela lub Leonarda da Vinci „Cena domini“, zaskąpić chciał biednych 2,000 złr. i pozwolił, ażeby te arcydzieła uszkodzone zostały.

Taka sama analogia jest niezawodnie przy wielkim ołtarzu w kościele Panny Maryi. A któż zresztą ma zapłacić resztującą sumę, jeżeli nie Sejm krajowy, czyż komitet ma zapłacić, czyż mają zapłacić ci rzemieślnicy, albo czy mają oni czekać na to, ażeby swoją należność otrzymali, póki się nie zbierze w drodze składek, co im się należy, ale nie jak się komisy powiedzieć podobą ze zbieranych w kraju, lecz jedynie w kościele podczas jednej mszy, tak zwanej eleganckiej o 1. godzinie wpłynęło. Gdyby komisya chciała czekać, nim z tych funduszów wypłacone być mogą te zaległości, to jak długo ma czekać, kiedy kilkanaście lat trwało zebranie 10,000 złr., bo Wydział dał 8,000 złr., tedy jak długo potrwa jeszcze zbieranie dalszych 2,000 złr., a nawet czy fundusze będą tak obficie jak dawniej wpływać? Z tych powodów ośmielam się dla wykończenia tego arcydzieła sztuki postawić następujący wniosek (czyta):

„Na restaurację wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi w Krakowie 2,000 złr.“

Gdyby przez umieszczenie tej sumy dodatek do podatku choć o jeden atom był powiększony, nie stawiałbym takiego wniosku. Ale panowie, w obec uczucia religijnego, wobec tego obrazu wyobrażającego usnięcie Najświętszej Maryi Panny, czy może ona spokojnie usnąć, jeżeli odmówimy 2,000 złr., jeżeli wyrządzimy tak wielką krzywdę biednym rzemieślnikom!

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. Teraz jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Koźmian ma głos.

P. Koźmian. Powszechnie wiadomą jest wielka wartość pod względem sztuki wielkiego ołtarza w kościele P. Maryi w Krakowie.

Rzeczywiście posiadanie tego ołtarza czyni zaszczyt nie tylko miastu Krakowu, ale i całemu

krajowi, dlatego nie radhym, aby rozpoczęte roboty miały ustać, i dlatego też jedynie sprzeciwiam się wnioskowi komisji co do przejścia do porządku dziennego, a muszę usilnie popierać wniosek, aby wzmiankowana kwota jeszcze na ten rok była przyznana.

Właśnie komisja w swoim sprawozdaniu powiada, że ze składek coraz mniej i bardzo mało się zbiera, i nie można rachować na to, aby drogą takich składek ołtarz ten był zrestaurowany. Mniemam dlatego, że jeżeli Wydział krajowy da ten fundusz, to ma zarazem i prawo rozciągnięcia kontroli nad użyciem tego funduszu, wnoszę zatem, aby te 2,000 złr. przeznaczyć i stawiam oraz poprawkę, aby Wydział krajowy co do zrestaurowania ołtarza P. Maryi się przekonał, ile potrzeba dalszych funduszy do ukończenia tych robót, i czy te roboty są prowadzone w tym kierunku, aby rzeczywiście ten ołtarz był wedle dobrego smaku i gustu zrestaurowany. Stawiam więc wniosek, aby te 2,000 złr. przeznaczyć, ale zarazem, aby Wydział krajowy miał kontrolę nad użyciem tej sumy.

Marszałek. Proszę szanownego posła ten wniosek pisemnie podać. (P. Koźmian pisze swój wniosek i składa do łaski marszałkowskiej.)

P. Wężyk. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Dla sprostowania faktu mam to dodać, że w komisji parafialnej wzmiankowanemu było, iż zarząd kościoła P. Maryi corocznie zdaje sprawę Wydziałowi krajowemu i przesyła rachunki do przejrzenia.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Dla zaspokojenia p. Wężyka muszę powiedzieć, że to arcydzieło jest już ukończonym i że tu chodzi jeszcze tylko o rachunki, które dotychczas rzeczywiście nie są wszystkie pozatławiane. Arcydzieło więc na tem już nie ucierpi a rachunki pozostaną w całości, jeżeli Wysoka Izba pójdzie za wnioskiem komisji. Chodzi jeszcze tylko o spłacenie 2,000 złr., które w drodze składek łatwo zebrać, gdyż, jak p. Wężyk się od-

wołał do religijnego uczucia naszego, tak tem bardziej komitet będzie się mógł odwołać do religijnego poczucia całego kraju i tę małą sumkę zbierze. Powtarzam, że tu nie idzie o arcydzieło, tylko o pędzle lub późniejsze załatwienie rachunków rzemieślniczych w kwocie 2,000 złr.

P. Koźmian. Ja odstępuję od wniosku.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wiszniewski. Na przemówienie p. Wężyka mam przedewszystkiem odpowiedzieć i pozwolę sobie w imieniu komisji odeprzeć zarzut, jakoby komisja uważała ten datek jako jałmużnę. I owszem komisja niezapoznawała ważności artystycznego dzieła, nie mogła się jednak na tę rzecz inaczej zapatrywać, bo Wysoki Sejm już dwukrotnym datkiem na ten cel się przyczynił i jedynym powodem, jakim się komisja kierowała, był po prostu wzgląd, że zdawało się komisji, iż Reprezentacya kraju, przyczyniwszy się niemal w połowie do restauracyi wielkiego ołtarza P. Maryi w Krakowie już pod tym względem swój obowiązek spełniła. Mniemała więc komisja, że nie wolno jej było z innym wnioskiem do Wys. Izby przychodzić bez narażenia się na zarzut, że jest pochopna do szafowania funduszem krajowym. Dlatego jako sprawozdawca komisji muszę obstawiać przy wniosku komisji przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać wniosek p. Wężyka, bo podam go pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta):

„Na dokończenie arcydzieła sztuki wielkiego ołtarza P. Maryi w Krakowie wyznacza się suma 2,000 złr.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz poddaję pod głosowanie wniosek komisji. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta):

Nad petycją komitetu parafialnego kościoła P. Maryi w Krakowie przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisji, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.



Mamy jeszcze trzy petycje do załatwienia.  
P. Niezabitowski jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta):

Petycja Nr. 301. Instytut Sióstr Miłosierdzia we Lwowie, prosi o udzielenie mu stałego datku rocznego w ilości 840 złr. w. a. na podtrzymanie istniejącego przy tym instytucie szpitalu ubogich chorych.

Istniejący przy instytucie Sióstr Miłosierdzia szpital we Lwowie na 105 łózek, w którym rocznie przeszło 3,000 ubogich bywa leczonych bezpłatnie, otrzymywał od Wys. Rządu roczną subwencję w kwocie 840 złr. Subwencya ta roku zeszłego na mocy rozporządzenia ministerjalnego została zniesiona. Siostry Miłosierdzia udały się więc do Wydziału krajowego, który uznając zasługi i pożyteczność tego instytutu, dał im na jeden kwartał r. 1868. i na pół roku 1869. subwencję, a na dalszy czas odesłał ją do Wysokiego Sejmu. Komisya budżetowa, mając sobie tę petycję przekazaną, wnosi (czyta):

Sejm raczy uchwalić: „Wyznacza się z funduszów krajowych roczną subwencję w kwocie 840 złr. dla szpitala ubogich chorych, istniejącego pod opieką Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Zabieram głos, aby jak najmocniej poprzeć wniosek komisji budżetowej. Mieliśmy bowiem sposobność przekonać się, jak pożytecznie działa w mieście Lwowie ten zakład. Jestto, można powiedzieć, wzorowy szpital, i gdyby nie innego za udzieleniem subwencji nie przemawiało, to wystarczyłby już ten wzgląd, że w razie gdybyśmy nie przyzwolili na tę subwencję, szpital mógłby upaść, i wtedy wszyscy chorzy, którzy są tam leżeni, musieliby być przyjmownia do szpitalu głównego; jestem przekonany, że wtedy ich utrzymanie kosztowałoby nas więcej, niż wynosiłaby dana subwencya. Z tego względu przemawiam za uwzględnieniem tej petycji.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?  
(Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Żaden głos nie podniósł się przeciw wnioskowi komisji, więc ja nie mam nic do dodania.

Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek komisji. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta powtórnie wniosek komisji budżetowej.)

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisji budżetowej, zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta):  
Nr. petycji 315.

Obywatele okolicy Rozdołu proszą o łaskawe udzielenie rocznej subwencji w kwocie 1,000 złr. Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Rozdole na utrzymanie zakładu dla ubogich chorych.

Chociaż podanie to właściwie zgadza się co do treści z pierwszym, i komisya w zasadzie nie mogła nawet być w tej sprawie odmiennego zdania, jak przy pierwszej, jednakowoż ta petycja jest tak dziwnie napisana, żadnymi allegatami nie poparta, nie podana przez tych, o których właściwie chodzi, tylko przez kilku obywateli, iż komisya nie mogła inaczej postąpić, jak wnieść przejsie do porządku dziennego nad tą petycją i dlatego wnosi (czyta):

„Wysoka Izba zechce przejść do porządku dziennego nad prośbą obywateli okolicy Rozdołu o udzielenie rocznej subwencji 1,000 złr. Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia na utrzymanie zakładu dla ubogich chorych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja zabieram głos, aby przemówić za petycją, albowiem te same okoliczności, które spowodowały Wysoką Izbę do udzielenia instytutowi Sióstr Miłosierdzia we Lwowie, przemawiają także, a może jeszcze więcej za kongregacją w Rozdole, albowiem ten instytut jest nadzwyczaj

pożyteczny, zważywszy że jest na prowincyi i w okolicy, gdzie wszędy i wzdłuż nie ma żadnego szpitala. Instytucya ta miała subwencję w kwocie 200 złr. z funduszków państwowych, a gdy im odmówioną została, to sędzę, że byłoby to już dostateczne i konieczne, aby udzielić jej te 200 złr. Stawiam więc wniosek o udzielenie tych 200 złr.

Marszałek. Proszę ten wniosek podać na piśmie. Kto popiera wniosek p. Gniewosza o udzieleniu 200 złr., zechce wstać. (Dostateczna liczba powstaje.) Jest dostatecznie poparty. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Komisya z tego jedyne go powodu odrzuciła tę petycję, czyli raczej dlatego proponuje przejście do porządku dziennego nad tą petycją, iż ci, którzy podali tę petycję, bynajmniej nie udowadniają, że oni są uprawnieni do jej podania.

Tu nie podaje tej petycji ani przełożona klasztoru, ani żadna uprawniona władza, tylko kilku obywateli z tej okolicy, czyżby, i powiadają, że podług ich zdania należałoby tak a tak zrobić Komisya nie sądzi, aby na żądanie kilku obywateli, do tego nieuprawnionych, proponować Wysokiej Izbie udzielanie takiej subwencji. Jeżeli właściwa władza, tj. przełożona klasztoru czy kto inny (bo nie wiem, kto jest tą władzą) poda petycję i udowodni potrzebę, to sędzę, że Wysoka Izba tak, jak przy szpitalu lwowskim, uwzględni tę prośbę, ale ci którzy podali tę petycję, nie mają wcale prawa przemawiać w imieniu tego klasztoru.

P. Gniewosz. Ja sędzę, że w aktach Wydziału krajowego możnaby znaleźć potrzebne objaśnienia, albowiem, jeżeli się nie mylę i o ile słyszałem, już przedtem przełożona Sióstr Miłosierdzia w Rozdole podawała do Wydziału krajowego bezpośrednio. Niechcę twierdzić, że rzecz się ma tak istotnie, ale zdaje mi się, o ile się nie mylę. Jednakowoż gdy inny projekt pod tym względem nastąpił, więc modyfikuję mój wniosek tak:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadać petycję względem subwencji dla szpitala Sióstr Miłosierdzia w Rozdole, i podług rezultatu zbadania postąpić.“

Marszałek. Podam terazniejszy wniosek p. Gniewosza do poparcia. (Sprawozdawca odczytuje jeszcze raz ten wniosek.) Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Mnie się zdaje, iż po wyjaśnieniu, które szanowny członek komisji budżetowej p. Skrzyński zrobił, iż właśnie po tem wyjaśnieniu dokładnem nie wypada nam pójść za wnioskiem posła Gniewosza. Nie odmawiając zasłuchu i nie przychylając się do wniosku komisji, robię wniosek, aby przekazać tę petycję Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia. (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: przekazuje się petycję do Nr. 915. w sprawie Sióstr Miłosierdzia w Rozdole Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów.) Jest dostateczna ilość. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Ja jeszcze raz muszę powiedzieć, że nic nie mam przeciw uwzględnieniu tej petycji, tylko brak dowodów spowodował komisję do stawienia podobnego wniosku, gdyż prócz kilku podpisów okolicznych obywateli, jak (czyta): Julian Zwolski, Władysław Kalinowski, Antoni Rudziński, Mikołaj Korowski, Jędrzej Struszyński, tak nie ma innych, że nawet trudno zrozumieć, kto jest podpisany, jaka to jest instytucja, na wiele chorych, więc trudno było cośkolwiek dać i proszą o tysiąc złr. Może zasługują, a może i nie, więc lepiej jest przekonać się i dlatego przychylam się do poprawki p. Hubickiego, niech Wydział krajowy osądzi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam nasamprzód wniosek p. Gniewosza, potem p. Hubickiego, a nakoniec wniosek komisji do wotowania.



Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta wniosek p. Gniewosza jeszcze raz.)

Marszałek. (Po przeczytaniu.) Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Podam teraz wniosek p. Hubickiego.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta go powtórnie.)

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Przechodzimy więc do wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy nad petycją obywateli w okolicy Rozdołu o udzielenie zapomogi szpitalowi Sióstr Miłosierdzia tamże przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Petycja do l. 23. Towarzystwo stenografów polskich i ruskich we Lwowie, na ręce swego przewodniczącego p. Siedmogrąja prosi o udzielenie subwencji w sumie 200 zlr. na lat 5.

Ci panowie proszą o subwencję 200 zlr. a. w. i oświadczają, że będą na początku każdej sesji 2 posiedzenia bezpłatnie stenografować. Lecz niestety próba, którą Wydział krajowy przedsięwziął przed rozpoczęciem Sejmu, tak się dalece nie udała, iż Wydział krajowy nie mógł w żaden sposób ich przypuścić do stenografowania rozpraw sejmowych. Po przekonaniu, iż stowarzyszenie to dotychczas jeszcze nic takiego nie zdziałało, co by je upoważnić mogło do żądania subwencji od kraju, komisja budżetowa proponuje nad tą petycją przejść do porządku dziennego. Na tych podstawach opierają swoją petycję, że za zezwoleniem Rady szkolnej dają kurs stenograficzny. Mamy taki kurs już na wszechnicy, gdzie uczy p. Olewiński a ten jest dostateczny. Dlatego trudno było komisji przychylić się do tego żądania, więc wnosi: „Wysoki Sejm raczy nad tą petycją przejść do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Jakkolwiek bądź słuszneby być mogły motywa przytoczone przez p. sprawozdawcę komisji w duchu komisji, mniemam przecież, iż z praktyki widzimy, że stenografia u nas w kolebce spoczywa; wszędzie stenografia traktowana jest jako nauka więc i u nas powinna być pielęgnowana. Nie godzi się skąpić i opierać tę naukę na jedynem poparciu, o którym wspomina sprawozdawca, tj. na wykładach przy uniwersytecie. Skoro się znajduje towarzystwo i chce dokładać pracy, aby na tem polu, tj. w nauce stenografii postępy robić, skoro żąda tylko 200 zlr., a nawet te 200 zlr. obowiązuje się odplacić swoją pracą, a zarazem niejako zdać examin przy obiecanej próbie, my w interesie własnym z naszej strony nie powinniśmy tej subwencji odmawiać. Przeciwnie powinniśmy zachęcić towarzystwo, aby ile możności tę naukę rozkrzewiało i młodzież do stenografii sposobiło. Ja więc z mojej strony wprost przeciwny wniosek stawiam, aby dać tych 200 zlr., gdyż nie tylko, że się wiele nie rezykuje, ale prócz tego towarzystwo doloży pracy, aby wzięwszy subwencję, odpowiednio wykazało, że nie bezskutecznie było subwencyonowaniem; będzie to więc zarazem zachętą do pracy, do której towarzystwo bierze niejako zobowiązanie. Wysoka Izba raczy zatem przychylić się do mojej poprawki.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Hubickiego, aby dać 200 zlr., zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje.) Jest poparty.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlikow. Ja w tej samej myśli promawiają, koły wczoraj rozchodził się o danie subwencji towarzystwu stenograficznemu. Mnie się zdaje, że powinnymyśm w kraju wsiakoju umijetnist wspomahaty, tym borsze. szczo i sejmowy na tom zależyt, aby stenografia naberła doskonałosy. P. sprawozdatel w sprawozdaniu swoim pidnił tuju okołyeczniśt, szczo próba ich okazała się nedistatoczna. Własne dla toho, szczo była nedistatoczna, ale sut ludy kotoryi chotiat pracuiuwaty, to treba im daty możniśt do toho i za dowołyty ich prošbu. Pidnoszu szczo tuju okołyeczniśt, szczo ony ne proszut o darowanie, ale o zapomohu widpłaczalnu, ony choczut, że tak skożu, widrobyty tyi 200 zlr., o kotoryi prosiat. Dlaz

toho ja promawlam za tom, abyśmo zadost uczyniły toj petycyi, i poperaju wnesenje p. Hubickoho.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Niezabitowski. Przeciwnie subwencyi nie miałbym nic, ale ten examinator tak się źle udał, że z tego powodu właśnie nie powinniśmy ich wspierać, mielibyśmy raczej powód wspierać te instytucye, które już z pożytkiem dla kraju istnieją. Nie powinniśmy przecież wspierać takich stowarzyszeń, które niczem nie dowodzą, że na to zasługują. Takich prośb mamy tysiące, więc nie możliwym nawet jest wszystkim dopomagać. Zresztą, jak mówię, próba tak źle wypadła, że nie moglibyśmy ich przypuścić na salę nawet za darmo, bo to zupełnie chybiłoby celu.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Niezabitowski (czyta wniosek p. Hubickiego.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Kto jest za przejściem do porządku dziennego nad tą petycją, zechce wstać. (Wątpliwa większość.) (Głosy: nie słyszeliśmy, o co chodzi.) Więc powtórzymy jeszcze raz całe głosowanie. Kto jest za wnioskiem p. Hubickiego, żeby dać subwencyę 200 zlr. na rok jeden, zechce wstać. (Mniejszość.) Kto jest za tem, aby nad żądaniem w petycyi wyrazem, przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Marszałek. Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki ma głos.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

Preliminarze specyalne funduszu krajowego w obszerniejszem znaczeniu: „2. Szpital główny we Lwowie,“ (patrz alleg. LXIV. str. 12.) Tutaj trzy wnioski Wydziału krajowego objęte są sprawozdaniem komisji budżetowej; ponieważ te wnioski utrzymały się, więc suma 6,662 zlr. objęta jest we wniosku komisji i prelimitowana w poprzedniej rubryce — a zatem komisya budżetowa wnosi przyjęcie tej pozycyi według preliminarza Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisji zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„3. Fundusz położnic we Lwowie etc.“

To samo objaśnienie poprzednie należy i do tej pozycyi, albowiem te wnioski odnoszą się do wszystkich oddziałów szpitala lwowskiego. Komisya przeto wnosi: Wysoka Izba raczy przyjąć tę pozycyę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisji zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„4. Fundusz obłąkanych etc.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisji zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„5. Fundusz podrzutków etc.“

Komisya budżetowa sądzi, iż się ta pozycya w preliminarzu na rok następujący w skutek uchwały tegorocznej znacznie zmniejszy. Jednakże na żądane objaśnienia ze strony Wydziału krajowego odpowiedziano nam, że skutki tej zmiany niedadzą się w tym roku przewidzieć, ani też ująć w stałą cyfrę. — Jeżeliby zaś oszczędności pozostały, — to Wydział krajowy zrobi pod tym względem ile będzie można. — Komisya budżetowa przychyliła się do tego zdania, i wnosi przyjęcie tej sumy według preliminarza Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„6. Fundusz policyjny etc.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisji



zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„7. Szpital Ś. Łazarza w Krakowie: a) oddział chorych etc.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„b) Oddział położnic i podrzutków etc.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisji zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„8. Szpital Św. Ducha w Krakowie: a) Oddział syfalistycznych.“

Komisja wnosi, aby podług preliminarza Wydziału krajowego Izba przyjęła powyższą pozycję.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„b) Oddział obłąkanych itd.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz. Preliminarz summaryczny jeszcze nie może być dzisiaj uchwalonym, również jak i uchwała finansowa na rok 1870., a to z powodu, że budżet szkolny nie jest jeszcze załatwiony i rubryka jedna budżetu krajowego. Na każdy sposób pozostają jeszcze niektóre wnioski i petycje do załatwienia, dlatego proszę ks. Marszałka, aby pozwolił przejść do działu drugiego (czyta):

Dział drugi:

Fundusze samoistne, nie pobierające dotacyi z funduszu krajowego: „I. Fundusz domestykalny.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz (czyta):

„2. Fundusz kultury krajowej.“

Dochody tego funduszu wynoszą  
ogółem . . . . . 4,039 złr

Wydatki: a) zwroty kar poło-  
wych . . . . . 6 złr.

b) na stypendya dla uczniów  
rolnictwa i weterynaryi,  
tudzież na nieprzywi-  
dziane wydatki 2,273 „  
razem . . . . . 2,279 „

Z porównania okazuje się nadwy-  
żka, która użytą będzie na pomnożenie  
majątku zarodowego . . . . . 1760 złr.

Komisja wnosi: Wysoka Izba raczy  
uchwalić budżet funduszu kultury kra-  
jowej w powyż wyrażonych kwotach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Fundusz kultury krajowej przez sprawozdawcę komisji budżetowej przed-  
stawiony jest na stron. 122—125. Na tej stronie są przedstawione całoroczne należitości według stopy procentowej razem 37,150 złr. Potem w rubryce II. dochody wymienione są od 100 złr. 5% od obligacyj indemnizacyjnych, razem 1951 — za uszkodzenia polowe i lasowe 2,310 złr.; w rubr. III. azyo od monety srebrnej 1 złr., razem 4,267 złr. Wętu w tem sprawozdaniu znajduje odpisane sprawozdanie Wydziału krajowego. Tymczasem w dawniejszem sprawozdaniu Wydziału krajowego o szkole weterynaryi jest powiedziano, że fundusz kultury krajowej, oprócz w papierach procentowych, posiada w kasie oszczędności 3,006 złr.

Pytam się więc, gdzie tu w budżecie są te 3,006 złr. wymienione — i gdzie jest od nich prowizya? O tem chciałbym stosownego zasięgnąć objaśnienia.

P. Haller. Proszę o głos.

Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Preliminarz na r. 1870. był wcześniej ułożony niż sprawozdanie o szkole weterynaryi, które później dopiero było napisane. Dlatego też inne cyfry musiały się znaleźć w budżecie, a inne w tem sprawozdaniu, zwłaszcza że w budżecie wzięto za podstawę zamknięcia rachunków z r. 1868., w którym z funduszu kultury krajowej do kasy oszczędności jeszcze nie było złożone. W r. 1869. procent od obligacyi 37,000 złr. był w kasie oszczędności lokowany, równie jak kary polowe i lasowe, które lokowano ciągle w miarę jak wpływały do kasy krajowej; wtenczas kiedy sprawozdanie o szkole weterynaryi było pisane, to jest po Św. Janie r. b., ta suma wynosiła 3,006 złr., dziś jest złożone w kasie oszczędności 3,433 złr. i 1 cnt., a właściwie nie dzisiaj, lecz z końcem września było tyle, dziś zapewne jest więcej, gdyż wpływy są ciągle.

Co tylko wpływa, natychmiast się lokuje, aby nie leżało bez procentu. Dlatego nie można było bez procentu umieścić w budżecie tego, co w r. 1868. nie istniało, a choćby było mogło być umieszczone, nie byłoby to zmieniło cyfry dochodu, ponieważ dopóki nie ma postanowienia, aby odbierać procenta z kasy oszczędności, dopóty te procenta nie bywają odbierane, tylko przypisują się do sumy, jaka jest w książeczce.

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Ja tem nie jestem jeszcze bynajmniej zadowolony, bo ja jeszcze dotychczas nie wiem, co się dzieje z sumą 3,006 złr. Mnie się zdaje, że na to jest budżet, abyśmy wiedzieli o wszystkich sumach. Dlaczego te sumy nie są wymienione? Z tego, co szan. sprawozdawca Wydziału krajowego powiedział, nie jeszcze się nie dowiedziałem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja dalszego wyjaśnienia dać nie mogę, jak to, które dał p. Haller, że opłaty odbywały się w innym czasie, budżet zaś w innym czasie został sporządzony i fruktyfikacya odbywała się w innym czasie. Więc mogą się nie zgadzać co do pojedynczych cyfr, ale kwota ogólna jest ta sama.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„3. Fundusz szkoły weterynaryi.“

Preliminarz sporządzony przez Wydział krajowy dla funduszu szkoły weterynaryi uległ znacznej zmianie, ponieważ w skutek uchwały Wysokiego Sejmu z d. 9. października r. b. odpady w dochodach projektowane przez Wydział krajowy dotacje z funduszu domestykalnego i kultury krajowej, zaś w wydatkach wykreślono pozycye: zakupna zbiorów naukowych, warsztatowych itp. — dalej place urzędników i sług, a na koniec koszta opatu i utrzymania kancelaryi. W skutek tych zmian budżet tego funduszu na rok 1870. będzie następujący:

#### Dochody:

1. Ze sprzedaży efektów	35,640 złr.
2. Odsetki od tychże efektów przed sprzedażą przypadłe i od lokowanych chwilowo pieniędzy	2,784 „
3. Zasiłek od gminy miasta Lwowa	2,000 „
Suma dochodów	40,424 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tą sumą dochodów zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Suma dochodów przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

#### Wydatki:

1. Zakupno i urządzenie realności	36,000 złr.
2. Podatki i daniny	200 „
3. Utrzymanie budynków	300 „
4. Rozmaite inne	100 „
Suma wydatków	36,600 złr.

Z porównania okazuje się nadwyżka w dochodach 3,824 złr.

Komisya wnosi: Wysoka Izba raczy przyjąć preliminarzowane kwoty funduszu szkoły weterynaryi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi,



zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„4. Fundusz stanowy sierociński.“

Komisya wnosi przyjęcie preliminarza powyższego funduszu wedle projektu Wydziału krajowego bez zmiany, a mianowicie:

w dochodach	1,450 złr.
w wydatkach	1,360 „
w nadwyżce	90 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„5. Fundusz zapomogi z roku 1866.“

Rachunek ogólny funduszu zapomogi głodowej z r. 1866. został sprawdzony w ubiegłym roku na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 9. października 1868. i za rzetelny uznany. Preliminarz na rok 1870. jest przeto tylko dalszym ciągiem wykonania tak powyższej uchwały sejmowej, jakoteż ustawy z dnia 6. stycznia 1866. i kontraktu zawartego w skutek tejże ustawy z domami bankowymi.

Po dokładnem zbadaniu preliminarza, komisya budżetowa uznała takowy we wszystkich rubrykach za odpowiedny, i wnosi:

Wysoka Izba raczy przyjąć do wiadomości i zatwierdzić preliminarz funduszu zapomogi głodowej na rok 1870., a mianowicie:

1. w dochodach sumę ogólną	714,375 złr.
2. w wydatkach sumę ogólną	772,044 „
w niedoborze z własnych zasobów funduszu tego pokryć się mającym	57,669 „

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisji podatkowej, o ustawie państwowej względem podatku gruntowego, tudzież o przedłożeniu rządowem względem wyboru członków do krajowych komisji podatkowych.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Najpierw muszę wspomnieć, że sprawozdanie z alegatami zbyt jest obszerne i nie stało czasu, ażeby je przetłumaczyć na język ruski. Muszę szan. panom również wytłumaczyć przyczynę, dla której alegat C), w którym miał być projekt do uregulowania podatku gruntowego w kraju naszym, nie jest dołączony. Komisya podatkowa dążyła wszelkimi siłami, aby oprócz krytyki ustawy państwowej, przedłożyć Wysokiemu Sejmowi afirmacyę, tj. projekt do ustawy o uregulowaniu podatku gruntowego w kraju naszym, nie w tym celu, aby Wysoki Sejm rozbiierał go i uchwalał, gdyż nie starczyłoby na to czasu, ale w tym celu, aby pp. posłowie mogli po za Sejmem projekt ten rozpoznać i porównać z ustawą przez Radę Państwa uchwaloną.

Jednakowoż komisya nagłona, aby wystąpiła ze sprawozdaniem, poleciła drukować sprawozdanie z dwoma pierwszymi alegatami już wygotowanymi; nad trzecim alegatem nie były jeszcze obrady ukończone w komisji, kiedy książę Marszałek postawił przedmiot na porządku dziennym. Zresztą treść tego alegatu będę mógł w przemówieniu niniejszem podać.

Przystąpię do odczytania sprawozdania, które nie jest zbyt długie. Mniemam, że niektórym z panów sprawozdanie przypomni rzeczy dość ważne, a dla tych pp. posłów, którzy go nie mieli czasu odczytać, będzie obeznanie się z jego treścią pożytecznem.

(Czyta sprawozdanie z aleg. LXV.)

Alegaty do tego sprawozdania są zbyt obszerne i nie chciałbym Wysokiemu Sejmowi zabierać zbyt wiele czasu odczytywaniem ich. Mniemam jednak, że wprowadzając sprawę, winien jestem przytoczyć główne powody, w alegatach zawarte, za wnioskami komisji przemawiające.

Ustawa z d. 24. maja zawiera przepisy dla kraju naszego niestosowne. Ustawa ta bierze za podstawę takie daty i głównie na takich datach

all. LXV

szacowanie gruntów opiera, które w kraju naszym nie mogą być należycie zebrane. Wnioski z tych dat czynione byłyby błędne a nadto musiałyby wypaść na szkodę kraju naszego.

Miedzy głównymi datami przytaczają §§. 22. i 24. ustawy ceny produktów gospodarskich, a z dotyczącej dyskusji w Radzie Państwa okazuje się, iż do tych cen najgłówniejszą przywiązywano wagę. Doświadczenia przy dawnym katastrze zebrane nauczyły nas, iż daty o cenach produktów z jednego roku nie mogły być należycie zebrane.

Ustawa jednak każe zbierać ceny produktów i najrozmaitszych przedmiotów, do nakładu gospodarskiego potrzebnych. Zbiera się więc najprzód ceny produktów z ksiąg targowych, i kilkakrotnie już Wydział krajowy w przedstawieniach swoich do Rządu i do Wysokiego Sejmu wykazywał, że wykazów o rzeczywistych cenach targowych nie mamy w kraju naszym. Izby handlowe i towarzystwa gospodarcze w sprawozdaniach swoich do Wydziału krajowego uskarżały się na błędy ksiąg targowych, wykazywały, że księgi targowe są takie, iż z nich ceny należycie wykazać niepodobna i że ceny z tych ksiąg czerpane nie mogą służyć za podstawę do żadnej ważnej czynności administracyjnej.

Urzędy polityczne zbierają teraz także daty o cenach miejscowych rozmaitych przedmiotów, i powołują do tego zastępców gmin i obszarów dworskich.

Pytają tych zastępców o ceny z ostatnich lat 15, o ceny każdego roku z osobna, o ceny różnych przedmiotów, których jest w formularzu więcej niż 60. Kto zna nasz kraj, myślałby że to żart; bo pytam się panów, jeżeli zawołają do komisji przedstawicieli gmin i zapytają ich: po czemu była pszenica w r. 1855, 1856. itd.? po czemu owies? po czemu centnar koniecu, guoju, ściółki, pytam się panów, czy to nie podobne do żartu? czy można sądzić, aby ci ludzie mogli przy komisji podać ceny tych przedmiotów na każdy rok — ceny takie, któreby mogły być użyte jako czynnik przy szacowaniu gruntów? — Pomimo doświadczeń już nabytych, w rozbiórce A) wykazanych — że podobne podania nie mogą być przydatne — powtarza się znowu teraz spisywanie tych podań.

Niech mi wolno będzie jeszcze wrócić do wykazów cen targowych, które podług ustawy ważną rolę odegrać są przeznaczone. Już przytoczyłem zdanie Izb handlowych i Towarzystw gospodarskich o tych wykazach. Do jakiego stopnia księgi targowe, z których wykazy o cenach są czerpane, nie zasługują na wiarę i zaufanie, wskazuje rozbiór A) do sprawozdania załączony. W księgach tych nie jest zachowana nawet forma przepisana do ich wiarygodności potrzebna.

Prawie w żadnej z tych ksiąg nie ma zapisanej ilości sprzedawanych produktów, aby z nich obliczyć można przecięcia. Ceny za różne miary miejscowe zapisywane były jako ceny za n. a. miarę lub wagę. W rozbiórce A) przytoczone są przykłady, że ceny jednej fury produktu zapisywane bywały za cenę jednego n. a. cetnara, że ceny w księgach targowych wykazane bywały znacznie wyższe od cen, które w tym samym miejscu otrzymywał liwerant przy dostawie produktów porcyami dla wojska, że w księgach targowych małych miasteczek Galicyi wschodniej zapisywane były przez całe lata ceny siana wyższe od cen we Lwowie i wyższe od cen w Wiedniu!!

Z tychto ksiąg ma być czerpany czynnik cen produktów, do którego ustawa wielką przywiązuje wagę. Przy dyskusji nad ustawą w Radzie Państwa przedłożone były tabele z wszystkich prowincyj, w którychto tabelach wykazane były ceny czterech głównych gatunków zboża. Z tych tabel okazywało się np., że w porównaniu Galicyi z Nizszą Austrią tylko o 20 kilka procent dyferowały ceny targowe, tj. że w Galicyi były one tylko o kilka procent niższe niż w Austrii niższej. Gdybyśmy jednak wzięli przecięcie z cen kupna gruntów i z czynszów dzierżawnych, to pokazywałaby się między Galicyą a niższą Austrią różnica o więcej niż 80 procent.

I dlatego w Radzie Państwa kładziono większy nacisk na ceny produktów, niż na ceny gruntów.

Ale przejdźmy do innego czynnika, który będzie także odgrywał znaczną rolę. Tym czynnikiem są ceny najmu dni roboczych, pieszych i ciągłych. Daty o tych cenach zbierają także teraz urzędy polityczne. Przeciętna cena najmu dni roboczych będzie obliczona dla każdego powiatu i kraju, i jej cyfra będzie przedstawiać kosztu robocizny. W braku



cyfrowych dat o innych czynnikach, do kosztów robocizny się odnoszących, cyfra ceny najmu prowadzić będzie do wniosków błędnych i dla kraju naszego szkodliwych.

Objasnię to przykładem. Oto np. w pewnym powiecie galicyjskim będzie cena dnia parokonnego 1 zlr. 50 ct. a w powiecie niższo-austriackim 6 zł.; ztąd się okaże, iż koszt robocizny najetej jest 4 razy mniejszy w owym powiecie galicyjskim niż w powiecie niższo-austriackim, konkluzya ta jednak będzie zupełnie fałszywą. Najpierw przy obliczeniu kosztów robocizny musi być mianą wzgląd także na skutki roboty. Cóż się pokaże, jeżeli zestawimy cenę najmu ze skutkami roboty? Oto np. w owym powiecie galicyjskim ładują n. a. sąg drzewa na 3 lub 4 fury (w Karpatach nawet na 5 fur), które zwykle na dzień 2 milę robia, więc transport sága na 2 mile będzie kosztował 4 zlr. 50 ct. do 6 zł.; zaś w powiecie niższo-austriackim, w którym cena najmu fury jest 6 zlr. ładują na taką furę 1½ lub 2 n. a. sági, więc transport jednego sága od 2 mil będzie kosztował tylko 3 do 4 złr., zatem nie więcej, ale mniej niż w powiecie galicyjskim. Mam las niedaleko stacyi kolei żelaznej, i obliczyłem, że transport drzewa od sága na milę kosztuje mnie więcej niż transport sága na milę z Badenia do Wiednia.

Podobne różnice w skutkach roboty znajdziemy i w innych robotach gospodarskich, ale wyraz tych skutków roboty nie znajdzie się w żadnych danych pomocniczych, które ustawa zbierać poleca. W Izbie niższej Rady Państwa stawiał p. Grocholski poprawkę, aby zbierane były daty, wskazujące zarazem ceny dni najmu i skutek roboty, mianowicie daty o cenach za pewne roboty wymierzone, za odstawę pewnej ilości produktów na pewną odległość, lecz tę poprawkę Izba odrzuciła.

Możeby kto chciał utrzymywać, że pomimo ustawy komisye nasze krajowe i powiatowe mogą wydobyć skutki roboty na jaw, i zbierać daty o nich. Lecz moi panowie to nie nie pomoże; bo takie daty nie będą zbierane w innych prowincjach nie będzie więc można czynić porównania. Komisya centralna wiedeńska, ostatecznie wyrachowaną będzie mieć ze wszystkich prowincyi tylko przeciętną cenę najmu dni roboczych bez związku ze skutkiem roboty, i na tych cenach sąd swój oprze ku oczywistej szkodzie kraju naszego.

Lecz idźmy dalej. Wiele innych przepisów ustawy jest dla kraju naszego niestosownych. Znaczniejsza ich część rozpoznana jest w załączonym do sprawozdania rozbiórce. Podniosę tu tylko ten przepis zasadniczy, że przy szacowaniu gruntów nie może być uwzględniony związek gospodarski między gruntami. Przepis ten większego nabrał jeszcze znaczenia w dyskusyach Izby niższej Rady Państwa. Szan. p. Grocholski, delegat w Radzie Państwa, chciał, ażeby ten szkodliwy dla nas przepis był uchylony, jednakowoż uchylonym nie został.

Wiadomem jest szanownym panom, że w największej części gmin galicyjskich skład gospodarstw pojedynczych jest bardzo niekorzystny. Posiadłości gruntowe, szczególnie włościańskie są złożone z parcel, na całym wielkim obszarze gminnym porzrzucanych, oddalonych od budynków gospodarskich i od wsi całej. Mamy częstokroć całe niwy o pół mili, o milę, o dwie mile i więcej nawet od wsi odległe.

Skład ten gospodarstw jest rozmaity, w jednych gminach lepszy, w drugich gorszy. W ogóle w górach jest on jeszcze gorszy, niż w innych stronach kraju. Jeżeli zatem związek gospodarski między gruntami a szczególnie odległość niw nie będzie uwzględniona, to muszą nastąpić rezultaty szacowania już w samym kraju naszym nierówne, a skutkiem tego będzie nierówność opodatkowania (Marszałek zdaje krzeszło Wicemarszałkowi Ławrowskiemu).

Ja sam, w moich okolicach mam przykłady, że jedynie dla składu gospodarstw są grunta w jednych gminach 2 do 4 razy tańsze, niż w gminach sąsiednich. Nieuwzględnienie składu gospodarstw i odległości gruntów musi nadto wypaść na szkodę kraju naszego wobec wszystkich prowincyi zachodnich; bo u nas w regule obszary gminne są większe i już przez to skład gospodarstw gorszy i więcej jest gruntów od wsi odległych. W takich prowincjach, ludnych i zamoznych łatwo znaleźć dobrego kupca lub dzierżawcę nawet na grunta odległe. U nas inaczej. U nas grunta takie bardzo mały lub żadnego dochodu czystego nie przynoszą.

Słyszałem, że w Wydziale konstytucyjnym Izby niższej Rady Państwa podnosiły się głosy za

tem, aby w pojedynczych ustawach stosunki specjalne kraju naszego były uwzględniane.

Ustawa podatkowa niech nam służy za przykład, jak te stosunki będą uwzględniane. Właśnie w ustawie o regulacji podatku gruntowego powinny być znaleźć największe uwzględnienie stosunki nasze gospodarskie.

I właśnie przy tej ustawie wszystkie poprawki, żądające takiego uwzględnienia, zostały w Radzie Państwa odrzucone.

Mam tu kilka mapek, w których przedstawiony jest skład posiadłości gospodarskich. Oto na jednej (pokazuje mapę) wyobrażoną jest posiadłość włościańska rozkawałkowana, i posiadłość jednego proboszcza ruskiego, która ma 200 morgów i składa się z kilkudziesięciu kawałków na wielkim obszarze gminy porozrzucanych.

Gdy szanowny poseł Grocholski bronił nas w tej sprawie w Izbie niższej Rady Państwa, gdy żądał, żeby przepisy dla kraju naszego niestosowne zostały uchylone, wtedy mu odpowiadano, że to być nie może, że jedne przepisy muszą być dla wszystkich krajów, że z tego gospodarstwa uwzględnić nie można. Wtedy ci panowie tam chcą sądzić, czy u nas dobre czy złe gospodarstwo, i czy w danych okolicznościach może być lepszym, oni chcą sądzić o naszych stosunkach i dochodach według swoich własnych.

Ale co gorsza panowie! gdy ta sprawa toczyła się w Wiedniu, można było jeszcze mieć nadzieję, że komisye powiatowe lub krajowe mimo tej ustawy postąpią sobie inaczej, że na praktycznych oparte doświadczeniach będą przecież uwzględniać stosunki krajowe, więc też zważać na skład gospodarstw i na odległość gruntów. Ale cóż, kiedy pan sprawozdawca w Izbie i pan Minister skarbu oświadczyli, że to trzeba zakazać komisjom.

Takie zdania tych panów są zapisane w stenograficznych sprawozdaniach. Gdyby więc jaka komisya powiatowa postąpiła wbrew temu, to oczywiście referent skarbowy może zapisać swoje zdanie przeciwne, które jeżeli nawet w naszej komisji krajowej nie będzie uwzględnione znajdzie zapewne uwzględnienie w najwyższej komisji centralnej.

Z zasady nieuwzględniania związku gospodarskiego między gruntami i składu gospodarstw wyprowadziła ustawa, dyskusjami Rady Państwa wyjaśniona, inne jeszcze zasadnicze przepisy, również z rzeczywistością sprzeczne i dla nas szkodliwe.

Oto, z zasady nieuwzględniania związku gospodarskiego między gruntami, wyprowadzono, że ten nowy kataster jest katastem parcelowym, w którym parcela każda osobno ma być szacowana, więc nie można uwzględniać wydatków, które dotyczą całego gospodarstwa. Gdy szan. p. Grocholski nie podzielając takich zasad, upominał się najpierw, aby koszta zarządu gospodarskiego były uwzględnione tak u większych, jakoteż u mniejszych właścicieli, odpowiedziano mu, że te koszta nie mogą być uwzględniane, głównie z tego powodu, że one odnoszą się do całego gospodarstwa.

Pomijanie kosztów zarządu jednak jest nie tylko zasadniczo złem, ale prowadzi także do szacowania nierównego, do szacowania wyższego w krajach ubogich, więc wyższego w Galicyi niż w prowincjach zachodnich; bo trudno zaprzeczyć, że koszta rzeczono są w stosunku do dochodów większe tam, gdzie dochód w stosunku do przestrzeni jest mniejszy. Jeżeli z dziesięciu morgów jest dochodu 500 złr., jak np. pod Wiedniem, to w stosunku do tego dochodu koszt zarządu będzie mniejszy, niż tam, gdzie z dziesięciu morgów jest tylko 30 złr. dochodu.

Gdy szan. p. Grocholski w Radzie Państwa stawiał poprawkę, dążącą do uznania w zasadzie, że koszta budynków gospodarskich mają być uwzględniane, odrzucono i tę poprawkę i powoływano się na przykład pruski. Lecz to powoływanie się było fałszywem, bo pruska ustawa żadnego wydatku gospodarskiego nie pomijała, a koszta zarządu i utrzymania budynków przy wykonaniu tej ustawy były uwzględnione.

Z zasady, iż koszta, do całości gospodarstwa się odnoszące, nie mają być uwzględniane, wypływa dalej, że nie będą uwzględniane koszta rocznego utrzymania sił roboczych gospodarskich. Każde gospodarstwo potrzebuje sił takich. Na pewną przestrzeń gruntów potrzeba utrzymywać pewną ilość bydła roboczego.



Oczywista rzecz, że w klimacie gorszym — (a mówią nam to ekonomiści w dziełach swoich), gdzie roboty polowe w krótszym odbywają się czasie, gdzie styka się zbiór z zasiewem, potrzeba w gospodarstwie utrzymywać te siły w większej ilości, niżeli w kraju, gdzie klimat jest lepszy. Nieuwzględnianie tej różnicy przy szacowaniu gruntów dla podatku musi więc wypaść na szkodę tych okolic, które mają klimat gorszy, a więc na szkodę kraju naszego w obec innych prowincyj. Co więcej, w Galicyi siły robocze gospodarskie nie tylko w większej ilości utrzymywane być muszą, ale jeszcze i użytek z nich jest mniejszy, już z powodu większych przeszkód klimatycznych.

W krajach, w których przedsiębiorstwa kwi-tną i handel jest żywszy, siły robocze gospodar-skie, o ile nie są użyte przy gospodarstwie, mogą być użyte do innych celów za stosownem wynagrodzeniem. W krajach, mających stosunki gospodarcze gorsze, nie można tego uczynić. Po-mijanie tych różnic przy szacowaniu gruntów musi także wypaść na szkodę kraju naszego.

Słyszałem od niektórych szan. posłów, że komisye powiatowe i krajowe będą miały dość obszerną władzę, będą więc mogły uwzględnić wszystkie okoliczności. Zdanie to jest zupełnie mylne. Gdyby nawet która komisya chciała działać rozsądnie, i bez oglądania się na niepraktyczne za-sady ustawy szła za sumiennem zdaniem swoim, to jednak takie jej działanie nie osiągnie skutków pożądaných, bo tylko te materiały, które będą według ustawy zbierane i w przeciętnych cyfrach dla wszystkich powiatów i krajów przedstawione, tylko te materiały przy ostatniem wyrokowaniu zostaną użyte i ostateczną w komisyi centralnej stanowić będą podstawę.

W zamiennych cenach gruntów (cenach kupna i czynszach dzierżawnych) leży niezawo-dnie jedyny korektor dla rezultatów szacowania. W tych cenach wszystkie czynniki się zbiegają, te ceny są ostatecznym wyrazem wszystkich czynni-ków. Użycie tych cen jako korektora — a nawet jako jedynego materiału do ocenienia rozkładu po-datku na kraje — byłoby najsprawiedliwszem.

I pod tym także względem p. Grocholski bronił sprawy naszej, gdy przedstawiał w Izbie niższej Rady Państwa, ażeby cenom zamiennym

należyta dano wagę, przynajmniej taką, jaką im przyznano w ustawie pruskiej; żądał p. Grocholski także, ażeby przynajmniej po ukończonem szaco-waniu w każdym kraju rezultaty szacunkowe po-równane zostały z wszystkimi datami o cenach kupna i o czynszach dzierżawnych, i ażeby te porównania przychodziły kompletne ze wszyst-kich krajów do komisyi centralnej, która ma osta-tecznie wyrokować. Lecz wszystkie te poprawki p. Grocholskiego zostały odrzucone.

Daty o zamiennych cenach gruntów, ten naj-główniejszy materiał, przyjdzie do centralnej ko-misyi niekompletny, przyjdą tylko przypadki kupna i dzierżaw powybierane i sztucznie obrabione.

Jak może odbywać się to wybieranie i obra-bianie, raczcie panowie dowiedzieć się z przykła-dów przytoczonych w rozbiórce załączonym do sprawozdania.

Ja z p. Szumańczowskim i dwoma innymi obywatelami mieliśmy operaty szacunkowe z okręgu krakowskiego w bieżącym roku pod ręką, rozpo-znawaliśmy je i widzieliśmy w nich takie wybie-ranie i obrabianie dat o cenach kupna gruntów i o czynszach dzierżawnych, iż istotnie nie wiedzie-liśmy, czy się smuć czy śmiać z nierozsądnego, na żadnej słusznej zasadzie nieopartego i najfi-skalniejsze dążności zdradzającego postępowania. Między innemi opowiem panom, że pytano wójtów o ciężary, jakie ponoszą grunta dla gminy, dla dróg, kościołów i szkół. Wójtowie mniemali, że będzie lepiej, gdy wielkie ciężary podadzą. Nie mieli rejestrów, więc dyktowali z pamięci. Bała-mucili kompletnie, a to ze szkodą swoją. Że poda-nia ich były oczywiście błędne, dowodziła już ta okoliczność, że na lata 1855 do 1864. wielu z nich podawało dodatki do podatków na utrzy-manie Rad powiatowych, które wtedy jeszcze nie istniały.

Na podstawie takich podań obliczali urzędnicy katastralni przeciętne dodatki roczne gminne i kon-kurencyjne, i te dodatki kapitalizowali, mnożąc je przez 25, i dodawali ten kapitał do ceny kupna, i tak obrachowywali wartość kapitałową gruntów. Zdarzało się często, że kapitał z tych dodatków obliczony wynosił 50% i więcej od ceny kupna gruntów, czasem nawet tę cenę w dwójnasób i w trójnasób przewyższał; ten kapitał dodawano do

ceny kupna i tym sposobem wyrachowywano wartość kapitałową gruntu znacznie wyższą, często dwa i trzy razy wyższą od rzeczywistej ceny kupna tego samego grantu.

Lecz mógłby kto zarzucić, że podług nowej ustawy komisye powiatowe będą mogły rozpoznawać i prostować wszystkie daty, więc potrafią się bronić przeciw fiskalizmowi. Lecz ustawa przewidziała, aby obrona nie mogła być bardzo skuteczną, bo w §. 22. ustawy stoi, że nie komisye będą zbierać przypadki kupna i dzierżaw i obliczać z nich ceny, lecz urzędy podatkowe. Te już rozpoczęły swoje roboty i dopomagają im w tem dawni urzędnicy katastralni, którzy już wciągnęli się w takie roboty, o jakich panom wspomniałem.

Komisye powiatowe dostaną później ten materiał; ich zadaniem będzie rozpoznąć go i prostować. Czy one jednak podążają temu zadaniu? czy będą miały dość wprawy i wiadomości rzeczy? o tem możemy wątpić. Ale gdyby były do tej pracy zupełnie zdolne, to jednak możemy być przekonani, że na dokładne rozpoznanie czasu mieć nie będą; bo gdyby nawet członkowie komisji chcieli porzucić wszystkie inne czynności zwykłego powołania swojego, to jednak prócz dat rzeczonych będą musieli rozpoznawać masę innych materiałów, niepotrzebnych i obalamujących, które ustawa im do rozpoznania przedkładać poleca, będą musieli jeździć po gminach i oglądać grunta. Ministerstwo zaś, które ma kierunek tej sprawy najwyższy i wykonuje nadzór przez swoich inspektorów, które ułożyło sobie całą sprawę w krótkim zakończyć czasie, będzie naglić na szybkie postępowanie.

Ostatecznie będzie wyrokować o rezultatach komisya centralna w Wiedniu, złożona z 36 członków, z których na Galicyę przypadnie może 3, chociaż przestrzeń gruntów Galicyi wynosi  $\frac{1}{4}$  część przestrzeni całego Państwa. Czy możemy spodziewać się od tej komisji słusznego dla nas wyroku, kiedy nawet podstawy, na których sąd swój opierać może, będą dla kraju naszego niekorzystne i niesłuszne?

Do tej bowiem komisji przyjdą głównie dwa materiały: ceny produktów i ceny robocizny, bo te muszą być ze wszystkich krajów zebrane i

w przeciętnych cyfrach przedstawione, a porównanie tych cyfr przeciętnych między krajami, musi (jak wskazałem w mowie mojej i w rozbiórce A.) prowadzić do wniosków dla nas najszkodliwszych.

Przyjdą do tej komisji także daty o cenach kupna gruntów i o czynszach dzierżawnych, lecz przyjdą rozmaicie wybierane i obrabiane, bo ustawa w §. 26. pozwala tylko używać te daty do porównywania z pozycjami taryfy o czystym dochodzie, a nigdzie nie rozkazuje, aby wszystkie ceny kupna i dzierżawne we wszystkich krajach były z rezultatami szacowania porównane. Żądał takiego porównania p. Grocholski, lecz Izba niższa jego poprawkę odrzuciła.

Co do podatku budynkowego załączyliśmy w alegacie B.) rozbiór projektu rządowego. W tym rozbiórce wykazaliśmy, że projekt rządowy chce umniejszyć znacznie procent na utrzymanie budynków i na amortyzację w tych miastach, w których pobierany będzie istniejący już teraz podatek domowo-czynszowy. Umniejszenie tego procentu, potrącanego od czynszu najmu, może nie będzie bardzo niestosowne w innych prowincjach, lecz będzie bardzo szkodliwym u nas, gdzie procent dotychczasowy nie wystarczał na koszt utrzymania i amortyzacji, a nie wystarczał z powodu, że u nas stosunki najmu, stosunki klimatyczne i materiały budynkowe są gorsze, niż w innych krajach.

Po wsiach miałyby nastąpić według projektu rządowego zmiana podatku od budynków daleko jeszcze radykalniejsza niż w miastach, ulegających podatkowi domowo-czynszowemu. Zamiast dotychczasowego podatku klasowego miałyby podatek budynkowy po wsiach wymierzany być na podstawie oszacowanej wartości użytkowej. Wprawdzie dość liberalnym jest projekt rządowy co do składu komisji, które mają szacować wartość użytkową, zawsze jednak zapomnieć nie możemy, że Rząd mianuje większość komisji, i chociaż one składać się mają z właścicieli domów, to Rząd, jeżeli nie w komisjach powiatowych, znajdzie przynajmniej w komisji krajowej większość, za jego referentem idącą.



Podług prawideł projektu rządowego do szacowania wartości budynków użytkowej, nie ma być ta wartość wyrażoną przez cyfrę jedną, przez cyfrę dochodu niejako czystego, lecz będą do tego użyte dwa czynniki. Oszacowana wartość użytkowa ma objąć niejako dochód surowy, od którego dopiero potrącany będzie pewien procent na utrzymanie i amortyzację kapitału w budynek włożonego, a maximum tego procentu oznaczone jest na 30. Gdy jeszcze miałem ze stałym katastrem do czynienia, zbierałem daty i materiały, kazałem budynki chłopskie u siebie szacować pod względem ich trwałości i kosztów utrzymania. Pokazało się, że najczęściej materiał drewniany w budynkach średniej jakości może mieć trwałość 20 do 30 lat, wałkowanie gliną, lepienie trzy do pięciu lat, poszycie słomą 10 do 18 lat.

Przy takich budynkach wynoszą koszt amortyzacji i naprawek nieustających 4 do 10 procent od kapitału. Jest więc rzeczą oczywistą, że na te koszty nie może wystarczyć obmyślony w projekcie rządowym nawet maksymalny 30sty procent od rocznej wartości użytkowej.

Podług ustawy o podatku gruntowym ma być kataster gruntowy rewidowany co lat 15, zaś podług projektu rządowego o podatku budynkowym ma być szacowanie wartości użytkowej budynków rewidowane i odnawiane co lat 5. — Rewizye te mają się odbywać podług tych samych co pierwsze szacowanie prawideł, więc podług prawideł dla kraju naszego niestosownych i nasz kraj w obec innych prowincyj krzywdzących. Peryodycznie powtarzane będą zmiany cyfry podatkowej, pojedyncze posiadłości obciążającej, a skutkiem każdej takiej zmiany będzie wstrząśnienie stosunków majątkowych i kredytowych.

Z tychto powodów wnosi komisya nasza, aby w myśl §. 24. statutu krajowego prawidła do rozkładu podatku gruntowego i budynkowego w kraju naszym ustanawiane były ustawą krajową, aby więc ustawą państwową oznaczona była tylko kwota ogólna podatkowa, jaką kraj nasz, w stosunku do innych krajów, do skarbu Państwa wnosić ma. Kwota ta miałaby oznaczoną być na podstawie jedyne go materiału, który jest najsprawiedliwszym i najpewniejszym, tj. na podstawie dat o cenach zamiennych budynków i gruntów.

Wskazaliśmy w sprawozdaniu naszym powody, dla których nie mają być ustanawiane osobne kwoty krajowe dla podatku gruntowego i budynkowego, lecz tylko kwota jedna dla obudwu tych podatków razem. Dla lepszego objaśnienia tych powodów przytoczę jeszcze doświadczenia przy dawnym katastrze nabyte.

Kupna i dzierżawy, z których mają być czerpane daty o cenach zamiennych, za podstawę do oznaczenia podatkowych kwot krajowych służące, obejmują najczęściej grunta i budynki razem. Gdyby kwota krajowa miała być ustanawiana osobno dla podatku gruntowego a osobno dla budynkowego, to byłoby potrzebnem zbierać osobno daty o cenach gruntów a osobno o cenach budynków; więc w przypadkach, w których grunta razem z budynkami są kupowane lub dzierżawione, byłoby potrzebnem odłączać cenę gruntów od ceny budynków, co podlega trudnościom, zwalczyć prawie się nie dającym, bo niepodobna osądzić należycie wiele kupiciel lub dzierżawca dał za grunta, a wiele za budynki. Odłączanie to odbywałoby się dowolnie, tak jak się odbywało przy dawnym katastrze, gdzie szacowano grunta bez budynków. Mielśmy w roku bieżącym przykłady postępowania pod tym względem w okręgu krakowskim. Oto np. przy obliczaniu wartości kapitałowej gruntów z przypadków kupna posiadłości włościańskich potrącano od ceny kupna za parę budynków np. tylko 50, 40, 30, 20 złr., za same chałupy nawet 15, 10, 5 złr.! Same drzewo z tych budynków było zapewne na opał warte więcej. Potrącano jednak tak bajecznie mało, aby wartość gruntu okazała się większą. Gdyby zaś przyszło do osobnego zbierania dat o wartości budynków, to możemy być przekonani, że za te same budynki policzonoby kilka i kilkanaście razy więcej.

Na początku mowy mojej wspomniałem o przyczynach, dla których, komisya nie przedłożyła allegatu C), który miał zawierać projekt do prawideł oszacowania gruntów w kraju naszym. Prawidła te oparte są na dotychczasowych naszych doświadczeniach. Skład komisyj powiatowych i krajowej przyjęliśmy w projekcie taki, jak go mieć chce ustawa z d. 24. maja. Codo szacowania samego odstąpiliśmy od ustawy bardzo.

Wszystkie owe materiały, podług ustawy o pojedynczych czynnikach zbierać się mające, które

\* nas nie mogą być należycie zebrane, które nagromadzają tylko masę cyfer i są tylko dla komisji przeszkodą, te oczywiście uchylamy w projekcie naszym. Dalej usuwamy niestosowne i szkodliwe dla kraju naszego prawidła, do których należy nieuwzględnienie związku gospodarskiego między gruntami i wiele innych.

Podnieśliśmy natomiast do większego znaczenia czynnik pospolitej wartości gruntów. Ten jedynie czynnik musi być uwzględniony w komisji, a zebrane daty o cenach zamiennych z każdego powiatu służyłyby według naszego projektu, obok innych wiadomości praktycznych, komisji krajowej za podstawę do ocenienia rezultatów szacowania w powiatach, a raczej do ocenienia stosunku między powiatami. Rozumie się, że podług naszego projektu wyrokowałaby ostatecznie komisja krajowa, a na podstawie rezultatów ostatecznie ustanowionych orzekałaby ustawa krajowa o procencie podatkowym, którym czysty dochód ma być obłożony dla uzyskania potrzebnej sumy podatkowej.

To są główne zarysy naszego projektu, o których tu dlatego wspomnieć musiałem, iż nie mogliśmy tego projektu jeszcze przedłożyć. Jednak naszym będzie staraniem projekt ten wykończyć, i szanownym posłom przed ukończeniem obrad sejmowych rozdać. (Brawa.)

Marszałek. Ponieważ godzina jest za późna, więc odłożę ogólną rozprawę i dalszy ciąg rozpraw na popołudnie o godzinie 6.

Przerwa posiedzenia o godz. 2. minut 55. z południa.

Początek posiedzenia wieczornego o god. 6 1/2.

Marszałek. Posiedzenie otwarte. Zacznie się ogólna dyskusja nad pierwszym wnioskiem komisji podatkowej. Ma głos p. Grocholski.

P. Grocholski. Nie potrzebuje podnosić, że ustawę uchwaloną w Radzie Państwa nie uważam za dobrą, bo już szan. sprawozdawca wskazał był poprawki w Izbie poselskiej Rady Państwa, które jednak nie zostały przyjęte. Pomimo to nie mogę zgodzić się na zdanie szan. referenta, iżby Sejmowi wypadało powziąć proponowaną przez komisję uchwałę pod liczbą I. Uchwała ta bowiem jest wnioskiem postawionym na mocy §. 19. sta-

tutu krajowego. My, panowie, uchwaliliśmy na mocy tegoż samego paragrafu d. 24. września roku zeszłego wnioski daleko większej niż ten doniosłości. Wnioski te dotąd uwzględnione nie zostały, i cokolwiek Wysoka Izba postanowi, czy ich zechce w obecnej sesji ponowić lub nie, wnioski te stoją jeszcze niewzruszone i w obec Rządu są obowiązującymi. Otóż nie chciałbym panowie, aby w obec tych wniosków, które stoją, nowym wnioskiem, którybyśmy powzięli, wnioski tamte zostały osłabione, a zdaniem mojem byłyby osłabione. Przypomnę panom, że przy rozprawach roku zeszłego nad tym przedmiotem myśl podobną dzisiejszej p. Krzeczunowicz chciał do wniosku wprowadzić, bo rzeczywiście ta myśl byłaby tylko częścią dodatkową do tamtego wniosku w rezolucji naszej za wartego. Wysoka Izba się na tę myśl nie zgodziła, i wniosek p. Krzeczunowicza roku zeszłego większości w tej Izbie nie uzyskał. Cóż wypada nam dziś zrobić? To cośmy roku zeszłego uznali za niestosowne, mielibyśmy roku następnego uchwalić; mojem zdaniem taka uchwała byłaby dodatkiem do wniosków przeszłorocznych. Ponieważ tę rzecz tak pojmuję, muszę się zastanowić nad praktycznością wniosku tego, który komisja nam do uchwalenia proponuje.

Mojem zdaniem ten wniosek praktycznym nie jest. Komisja żąda, abyśmy powiedzieli najpierwej, że chcemy, iżby ta ustawa państwowa o podatku gruntowym Galicyi nie obowiązywała.

Moi panowie, jeżeli ta ustawa Galicyi nie będzie obowiązywać, to ona nie może obowiązywać także i tamtych innych prowincyj. Bo jeżeli dla Galicyi ma być obliczona kwota na tej podstawie, jaka jest powiedziana w punkcie drugim, to oczywiście rzecz, musiano by zupełnie inaczej przeprowadzać obliczenie, niż jak je przepisuje ustawa z dnia 24. maja 1869. A zatem trzeba by, aby ta ustawa pierwiej była usunięta. Pojmuję, iż projekt do uchwały dlatego się ograniczył na Galicyę, że istotnie ten paragraf statutu wskazywał niejako, aby tylko o Galicyi tutaj była mowa.

Jednakże wiemy, jakie jest usposobienie w tamtych prowincjach, ja nie powiadam w Radzie Państwa, ale w ogóle w tamtych prowincjach, i mnie się zdaje, że p. Krzeczunowicz równie dobrze zna to usposobienie, jak ja, i zgodzić się musi, że posłowie tamtych prowincyj, czy to będą ci



sami, którzy tę ustawę uchwalili, czy będą inni, od tej ustawy nie odstąpią, i jeżeli to wszystko prawda, co szan. poseł przed południem przytoczył, to trudno nawet wymagać od nich, aby chcieli odstąpić, jeżeli ta ustawa jest korzystniejszą dla nich, tj. jeżeli im daje w obec nas pewne korzyści.

Otóż zdaje mi się, że czystem niepodobieństwem jest, aby oni dzisiaj od tej ustawy odstąpili. Nie pojmuję, jak ja mógłbym tę rezolucję, ten wniosek dzisiejszy, łączyć z wnioskiem tamtym, i tworzyć mojem zdaniem, nową trudność w przeprowadzeniu tego, czego kraj tak słusznie pragnie.

Co do zasady, którą nam p. Krzeczunowicz w punkcie drugim podaje, jak ta kwota ma być obliczona, to mojem zdaniem może być, że szan. poseł jest bardzo silnie przekonany, iż na tej podstawie mybyśmy dobrze wyszli; jednak ja pozwalam sobie mieć niejaką wątpliwość. Na to, aby li tylko na podstawie dat o cenach i czynszach dzierżawnych można sprawiedliwie obliczyć wartość ziemi, (bo się teraz tylko do tego ograniczam), trzeba by ażeby była jednakowa stopa procentowa kapitałów obiegowych i lokowanych w ziemi, a jeżeli ta stopa procentowa nie jest jednakową, to trzeba, ażeby ta stopa była słusznie i sprawiedliwie ustanowiona. Ponieważ p. Krzeczunowicz w swoim wywodzie przedtem, a komisya w swoim sprawozdaniu milczeniem to pominęła, więc sędzę, iż wychodzi z tego przypuszczenia, że stopa procentowa jest jedna i ta sama tak w Galicyi jak i w innych prowincjach. Ale tak przecież nie jest.

U nas stopa procentowa jest niezaprzeczenie wyższa, u nas kapitał w ziemi lokowany może dawać niższy daleko dochód, niż kapitał lokowany w ruchomościach w Austrii albo w Czechach.

Otóż oczywista rzecz, że tę stopę procentową będzie oznaczać Rada Państwa, a jeżeli ona będzie ją oznaczać, to nie lędzmy się, abyśmy na tej podstawie co lepszego pozyskali, a kto wie, czybyśmy na tym nie wyszli gorzej.

Co zaś do kwoty podatku domowego, obliczonego na tej podstawie, to ja się przyznaję, że ja nawet nie pojmuję i nie rozumię, jakby ta rzecz była zrobiona. Być może, że to jest moja wina, że nie rozumiem, być może, że jak będzie ten ałegat lit. C) wydrukowany, to ja ztamtąd się do-

wiem, że to jest rzeczą możebną, jednakowoż nie mając tych dat, nie mogę sobie wyobrazić, jak z oszacowania całego kupna i sprzedaży domów mogłaby być kwota podatku domowego słusznie i sprawiedliwie oznaczona. Że u nas w ogóle są domy mniejsze niż tam, to nie podlega żadnej wątpliwości, że gdybyśmy przyjęli jednostki, które sprzedano, to zapewne wypadłaby ta cena wyższa.

Jednakowoż panowie mnie się zdaje, że my nie możemy niczego żądać, jak tylko co słuszne i sprawiedliwe, tak dla nas jak i dla innych. A w takim razie ja nie wiem, jak na tej podstawie da się ta suma podatku oznaczyć. Tylko punkt trzeci tej uchwały, sędzę, że nie jest bez uzasadnienia. Rzeczywiście §. 24. statutu krajowego jak najkategoryczniej jest stylizowany, i daje Sejmowi prawo, stania przy tej zasadzie, iżby rozkład podatku wewnątrz kraju należał do ustawodawstwa krajowego. Zapewne i ta rzecz ma także swoją stronę ujemną, bo jeżeliby była kwota podatku, którąby kraj u siebie rozkładał, stale oznaczoną dla kraju, to w takim razie kraj, przynajmniej według twierdzenia ze strony Rządu, byłby obowiązany, bez względu na wszelkie elementarne wypadki, tę sumę zawsze uiszczać. Ja przyznaję się, kiedy w komisji podatkowej w Wiedniu, będąc członkiem tej komisji, upierałem się przy tym paragrafie statutu naszego i postawiłem żądanie, aby cała czynność tego oszacowania ograniczała się li tylko do tego, żeby kwotę podatku dla całego kraju oznaczyć, rozkład zaś podatku zostawić samemu krajowi, p. Minister powiedział: „Ja, co do siebie, przeciwko temu nic nie mam, ale jako naturalne następstwo tego uważam, że w takim razie bez względu na wszelkie możebne elementarne klęski, kraj będzie musiał pokryć całą sumę.“ Na to ja nie chciałem przystać. I ta rzecz rozbiła się tym więcej, że posłowie z prowincyj niemieckich byli za tem, aby ta rzecz była odłożoną aż do szczegółowych rozpraw.

Ja sędzę, że gdyby się według tej ustawy, która dziś istnieje, ten szacunek skończył i zrobił, to krajowi nigdy nie będzie zamknięta droga stania przy swoim prawie upomnienia się, że te sumy, jakiego były dla kraju wogóle oznaczone, chce na innych podstawach wewnątrz kraju rozkładać. Tego prawa krajowi nawet ze strony Rządu nie można odmówić. Otóż aby prawa, że tak powiem,

nie pozbywać się, żeby to prawo sobie zastrzedz, pozwolę sobie postawić wniosek, aby w miejsce całej uchwały pierwszej, proponowanej przez komisję, taką uchwałę pierwszą Wysoka Izba powzięła (czyta):

„W oheć ustawy państwowej z dnia 24. maja 1869. o regulacji podatku gruntowego, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zastrzega przysługujące Sejmowi prawo na mocy §. 24. statutu krajowego, prawo wpływu współdziałającego w sprawach podatkowych, mianowicie co się tyczy rozkładu podatków bezpośrednich.“

Może to się panom wyda cokolwiek niejasnem, więc pozwolę sobie wytłumaczyć w ten sposób, iż text do tej uchwały dosłownie wypisałem ze statutu krajowego. Wracając jeszcze do proponowanej przez komisję naszą podatkową uchwały, muszę prosić, abyście panowie tego, przez nią postawionego wniosku przyjmować nie raczyli.

Jeżelibyście go panowie uchwalili, to postawilibyście panowie delegacyę w najtrudniejszym położeniu. Dla łączności przedmiotu, muszę uważać ten wniosek jako dodatek do naszej przeszłorocznej uchwały wrześnieowej. Pytam się panów, co w takim razie ma robić delegacya? Czy ma spierać się z Rządem o to, aby wniósł to do Izby poselskiej w Radzie Państwa, czy jeżeli Rząd go nie wniesie, ma postawić go sama w Radzie Państwa, czy jakie inne kroki ma przedsiębrać w ogóle? Dziś stoi kwestya tak, że jeżeli uchwalicie włożyć na delegacyę obowiązek, że z największą usilnością, energią i stanowczością ma się starać o przeprowadzenie tego wniosku, jak o te wnioski, które zeszłego roku uchwaliliście, to naraziłoby ten wniosek dzisiejszy na te same ewentualności, co wnioski zeszłoroczne.

Marszałek. Proszę wniosek p. Grocholskiego odczytać, podam go do poparcia.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta wniosek p. Grocholskiego). Możeby jeszcze dolożyć wyraz „i nadzorczego“, bo tak stoi w statucie.

P. Grocholski. Tu chodzi o rozkład, więc tego nie umieściłem, ale nie upieram się.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Grocholskiego, zechce wstać. (Dostateczna liczba wstaje.) Jest poparty.

Marszałek. Ks. Stempek ma głos.

P. ks. Stempek. Po tak wyczerpującem sprawozdaniu komisji podatkowej, a tak jasnem wypowiedzeniu p. referenta, nie miałbym nic dodać; ale że p. referent sam odwołał się, że po powiatach wołano gminy, ażeby wpisywali 66 rubryk cen produktów jakoteż i najmu, otóż powiem, że p. referent słyszał tylko jak mówiono, że wołano gminy i żądano, aby wpisywali — a ja byłem proszony od gmin i byłem przy takim wpisywaniu. Gdy więc zajechałem do tego powiatu, a zapytałem się o co chodzi, zaraz powiedziałem, że to być nie może — że z jednego roku 1824., gdzie się pierwszy kataster robił nie można sobie było przypominać ceny produktów i najmu tak pieszego jak i zaprzęgu a teraz z piętnastu lat jak potrafi chłopiek wszystko spamiętać i podać, który nie wie, co przed pół rokiem się robiło (brawo.) — Otóż powiedziałem, że ja podyktuję, że to nie może służyć do podatków i tak zapiszę, a urzędnik powiedział na to: mnie kazano — ja muszę wypełnić rubryki przepisane — mnie dałoby z góry naganę, gdybym nie zrobił co żądają. — Aby dowieść, że niechęć chłopków przeciw Rządowi nieposłuszeństwa nauczać, więc powiedziałem: widzicie, gdy już inaczej być nie może, trzeba o ile wam wiadomo o cenach produktów i najmu z tych lat podyktować. Przyszło do dyktowania, zapytano się o cenę grochu i innych produktów, nie mogli się zgodzić, ani przypomnieć; ten tak, ten owak, skrobali się po głowie, że tego nie potrafią, ale jakoś się to zrobiło, chociaż Bogiem a prawdą, za podstawę do opodatkowania teich zeznania służyćby nie mogły; ale gdy przyszło do nawozu, tu dopiero „steheu die Ochsen am Berge“; w gminie, jak panowie wiecie, nawozu nikt nie sprzedaje, otóż chłopiek nie wiedział jaką cenę podać, a urzędnik powiedział, że trzeba podać ile cetnarów na każdą furę nawozu się kładzie i ile taka fura nawozu kosztować może; nakłopotano sobie głowy i fikcyjne ceny podyktowali. A gdy przyszło do najmu ręcznego i zaprzęgu (ciąglego) także psuli sobie głowę, bo najem nie jest jednaki, tu przychodzi się o 7. tam o 8. godzinie a i o 9. godzinie, jak gdzie zwyczaj; jedni dają śniadanie, drudzy obiad



inni podwieczorek, to wszystko trzeba rachować, aby można dojść do prawdziwego rezultatu.

Teraz znowu co się tyczy najmu bydła zaprzęgowego. Koniowi trzeba dać owsa a dwom ludziom wikt, i zapłacić za dzień żadaną pieniężną kwotę. to wszystko trzeba razem zrachować, a dopiero pokaże się prawdziwy rezultat najmu dziennego zaprzęgu.

Ceny produktów jak i najmu są najważniejszymi czynnikami, przez Rząd przeznaczonemi do wymierzenia podatku — jeżeli zaś te czynniki nie zgadzają się z prawdą, bo jak panowie widzicie, zapisywane były do rubryk tak, jak je chłopek podług swego widzimisia podyktował, są jakoby z powietrza wzięte, a zatem słusznie nazwać można te zapiski, że są fikcyjne, toć na żaden sposób jako materiał do opodatkowania służyć nie mogą; a jeżeli we wszystkich powiatach w podobny sposób wpisywano ceny produktów i najmu do rubryk, toć słuszna obawa.

Pytam się więc, jaka to więc ma być sprawa opodatkowania? To są dwa główne czynniki (bo zasiadam w komisji katastralnej odkąd tylko przyszedłem do Sejmu), na produkta i na najem kładą przymus. Więc jeżeli w drugich powiatach, tak się rzeczy mają jak koło mnie, to słuszna obawa całego kraju, że przyszłe opodatkowanie będzie niesprawiedliwe i przeciążające. (Brawo.)

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.)

Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Szan. p. Grocholski, przemawiając przeciw wnioskowi komisji, podniósł najpierw tę okoliczność, że Sejmowi nie wypada podnosić wniosku w uchwale I. zawartego; wniosku, aby ustawa z 24. maja nie obowiązywała w kraju naszym i aby ustawą państwową tylko kwota ogólna podatku państwowego, nie zaś jej rozkład był ustanawiany. Albowiem mniema p. Grocholski, że wniosek taki szkodziłby wnioskowi ważniejszemu i donioślejszemu, które Sejm 24. września 1868 r. uchwalił. Ja nie mogę podzielać tego zdania. Wniosek zeszłoroczny dążył do zmiany konstytucji obowiązującej, do jej zmiany na korzyść samorządu naszego. Chociaż we wniosku przeszłorocznym, na nieszczęście, nie żądaliśmy nie dla autonomii naszej w sprawie podatkowej,

to jednak gdybyśmy dziś nawet zmiany konstytucji samej także i w tym kierunku żądali, nie sprzeciwilibyśmy się wnioskowi w zeszłym roku uchwalonemu. Ale tu zachodzi jeszcze ta okoliczność, że wnioski terażniejsze, Wysokiemu Sejmowi przez komisję przedłożone, nie żądają zmiany konstytucji, lecz tylko uchYLENIA ustawy, dla nas złej, co stać się może bez zmiany konstytucji, Komisya wnosi dalej, aby uznane było, iż rozkład podatku wewnątrz kraju należy do ustawodawstwa krajowego. I do tego nie potrzeba zmiany konstytucji, bo żądanie to opiera się na konstytucji już istniejącej, na §. 24. statutu krajowego z r. 1861., bo na mocy tego §. Sejm krajowy powinien mieć wpływ współdziałający i nadzorujący w przedmiocie rozkładu podatków bezpośrednich.

Szan. p. Grocholski mniemał, że terażniejszy wniosek komisji, czyli raczej myśl tego wniosku w przeszłorocznych uchwałach Sejmu usunięta została przez odrzucenie poprawki mojej. Lecz poprawka ta żądała konstytucyjnego dla Sejmu prawa ustawodawstwa podatkowego, i żądała, aby kraj sam autonomicznie dochodami z podatków gospodarował, a Państwu oddawał z tego tylko część pewną na pewne potrzeby wspólne. Między tą przeszłoroczną poprawką a terażniejszym wnioskiem komisji jest więc ogromna, zasadnicza różnica, bo wniosek ten żąda jedynie dla Sejmu prawa uchwalania prawideł do rozkładu tego podatku, którego sumę oznaczyć ma ustawa państwowa, i który w całości ma wpływać do skarbu Państwa.

Żałuję bardzo, że Wysoki Sejm w przeszłym roku odrzucił donioślejszą poprawkę moją i podobną także poprawkę p. Skrzyńskiego. Jeżeli nie stawiam dzisiaj wniosku z tą poprawką zgodnego, to tylko dla tego, że widzę, iż wniosek taki nie uzyska i dzisiaj jeszcze większości w Sejmie. Nie tracę jednak nadziei, że przyjdzie czas, w którym większość Sejmu naszego przyjdzie do przekonania, że krajowi naszemu potrzebną jest zupełna autonomia w sprawach podatkowych.

P. Grocholski mówił także, iż wniosek komisji, żądający, aby ustawa z 24. maja nie obowiązywała w Galicyi, nie jest praktycznym, bo z uchYLENIEM tej ustawy co do Galicyi, musiałaby ta ustawa być także uchyloną dla wszystkich innych krajów, na coby inne kraje nie przystały.

Tej kousekwencyi nie mogą dopatrzeć. Jeżeli i o ile inne prowincye są z ustawy zadowolone i dla nich ustawa jest dogodną, mogą ją zatrzymać. Podług przepisów tej ustawy może nastąpić rozkład podatków w innych krajach, chociażby nie nastąpił w Galicyi. Ja sądzą jednak, że pomału okaże się opozycja i w innych prowincjach, i prawdopodobnie rozpocznie się na Bukowinie i w Dalmacyi (gwar), bo w tych prowincjach są stosunki gospodarskie także gorsze niż w prowincjach innych i szkodliwe skutki tej ustawy silniej czuć się dadzą.

P. Grocholski twierdzi, że usposobienie w innych prowincjach jest inne i trudno od nich wymagać, aby one starały się o usunięcie tej ustawy, która jest dla nich lepszą; bo (jak ja sam wykazałem) daje im w obec nas korzyści... Czy to może być powodem, zniechęcającym nas do milczenia? Czyż nie jest właśnie naszym, jako reprezentacyi krajowej obowiązkiem, powstać przeciw takiej ustawie, która innym prowincjom daje niesprawiedliwe w obec nas korzyści? Co się stanie w skutek naszej opozycji, zaręczyć trudno. Ale to pewna, że spełnimy nasz obowiązek. I to także pewna, że milcząc i przystając na wszystko, do lepszego nie przyjdziemy.

P. Grocholski mówił, że wątpliwem jest, czy podstawa, którą dla wymierzenia podatkowej kwoty krajowej komisya proponuje, jest istotnie dla nas dobrą. P. Grocholski sądzi, że biorąc za podstawę wartość kapitałową z cen kupna osądzoną, trzeba oczywiście uwzględnić także stopę procentową, i że o stopie procentowej orzekalaby Rada Państwa.

Lecz w ustawie, którą Rada Państwa uchwaliła, jest już prawidło odnoszące się do tej stopy procentowej. W tej to ustawie obok innych czynników, dla nas szkodliwych i niesprawiedliwych, dopuszczono także użycie dat o cenach kupna, nie w tem znaczeniu i nie w takiej rozciągłości, jak my żądamy, i orzeczono, że ma być uwzględniona stopa procentowa, w kraju zwyczajna (landesüblicher Zinsfuß.)

Zapomniał także p. Grocholski, że komisya proponuje użycie nie tylko dat o cenach kupna, lecz także o czynszach dzierżawnych, które już reprezentują dochód, przy których więc ocenieniu nie potrzeba wysledzać i ustanawiać stopy procentowej.

Daty o cenach kupna i o czynszach dzierżawnych uzupełniają się wzajemnie i odzwierciedlają wartość kapitałową i dochód zarazem. Porównanie przeciętnych czynszów dzierżawnych z przeciętnymi cenami kupna jest także podstawą do osądzenia tej stopy procentowej, jaka się zwykle w kraju wymaga od kapitału w nieruchomości włożonego.

Zresztą, panowie! wspomnieć wam muszę, że nie chwilowe to natchnienie, lecz jedenastoletnia praktyka przy dawnym katastrze, studia mozolne ustawodawstw i postępowanie w innych krajach, przykłady najpraktyczniejszych krajów: Anglii i Zjednoczonych Stanów Ameryki, nareszcie przykład także Francyi, która szukała w cenach zamiennych podstawy do wyrównania kwot podatkowych między departamentami, — wszystko to służyło do wyrobienia we mnie głębokiego przekonania, że jedynym i jedynie sprawiedliwym materiałem do ocenienia, jaką ogólną kwotę w podatkach gruntowym i budynkowym ma płacić kraj każdy, a szczególnie kraj nasz w stosunku do innych prowincyi — mogą być tylko przeciętne daty o cenach zamiennych gruntów i budynków.

Daty, jakie w Austrii dotąd o cenach rzeczonych na podstawie materiałów urzędowych były zestawiane i ogłaszane, wykazują najjaśniej ogromną różnicę wartości kapitałowej i dzierżawnej między krajem naszym i krajami koronnymi zachodnimi; wykazują także, iż już podatek teraźniejszy w stosunku do tych wartości jest w kraju naszym niemniejszym jak w innych prowincjach, lecz przeciwnie jest większy.

W tabelach statystycznych, ogłoszonych przez Ministerstwo Skarbu w r. 1858. i w książce p. Czörniga, dyrektora bióra statystycznego, wykazane są wartości kapitałowe gruntów i budynków w każdej prowincyi na podstawie dat, które były czerpane z aktów urzędowych, odnoszących się do wymiaru należności od przeniesienia praw własności rzeczy nieruchomych. Wartości te porównywałem z sumami podatków gruntowego i budynkowego. Porównywałem z temi podatkami rentę roczną, którą przyjąłem dla wszystkich prowincyi równą, czteroprocentową. I okazało się, że gdy w jedenastu zachodnich prowincjach wynosił podatek przeciętnie trochę mniej niż 20% od tej renty, to w Galicyi wynosił więcej niż 31%.



Przypaściwszy, że w tamtych prowincjach stopa procentowa od kapitału w nieruchomości włożonego, więc i renta od niego jest mniejszą niż u nas, że tam wynosi 4%, a u nas 5%, to jednak i w tem przypuszczeniu podatek u nas byłby większy, bo wynosiłby przeciętnie zawsze tam trochę mniej niż 20% a u nas więcej niż 25% od renty. Przypuściwszy na koniec (co już nawet nie jest prawdopodobnem), że u nas renta półtora razy jest większą niż tam, że u nas wynosi 6% a tam 4%, to jeszcze zawsze podatek byłby przeciętnie większy u nas: bo wynosiłby u nas więcej niż 20%, a w tamtych prowincjach mniej niż 20% od renty.

Teorya więc i praktyka wskazują nam najdowodniej, że najsprawiedliwszą i najlepszą podstawą rozkładu podatków z nieruchomości na kraje, byłyby daty o wartości zamiennnej. Przeciw temu zdaniu nie stawia p. Grocholski uzasadnionych argumentów, nie przytacza żadnych dowodów. Nie pojmuje więc, dla czego p. Grocholski obawia się takiego rozkładu podatku na kraje, dlaczego odradza Sejmowi zadania rozkładu na rzeczowej podstawie, i dlaczego czyni to właśnie w tej chwili, gdy powinniśmy bronić się przeciw ustawie państwowej z d. 24. maja, przepisującej takie szacowanie gruntów, w którym daty o zamiennych cenach gruntów będą miały mieć znaczenie, a natomiast podniesione są czynniki inne, czynniki, które nie mogą być cyframi należycie wyrażone, i które najoczywiściej prowadzić muszą do rezultatów dla kraju naszego niesprawiedliwych i uciążliwych.

Co do punktu 2go wniosku komisji mniemał p. Grocholski, że mogłaby z niego spaść na nas niekorzyść ta, iż kraj musiałby płacić wyznaczoną kwotę bez względu na elementarne nieszczęścia, które się pojedynczo zdarzają, i podług teraźniejszych przepisów opuszczenia podatków powodują. Jednakże szanowni panowie! musimy zważyć, że kwota, jeżeli będzie dla nas stosunkowo wyznaczoną, będzie także wyznaczoną i dla innych krajów, które miałyby wspólny z nami interes, bronić się przeciw szkodliwym następstwom i wspólnie z nami niedozwoliby, aby ogólne niewzględnienie nieszczęść elementarnych doprowadziło do powiększenia podatkowej kwoty krajowej. Wszak już przy samem ustanawianiu kwoty krajowej mogą i powinny być opuszczenia na przypadki nieszczęść elementarnych uwzględnione tym sposobem, iż cyfra tych opuszczeń, z lat przeszłych przeciętnie o-

bliczona, wpłynęłaby na ustanowienie kwoty, tj. na wyznaczenie kwoty krajowej mniejszej.

Nie pojmuje także, jak może p. Grocholski podnosić szkodę, jaka wypaśćby mogła dla kraju z powodu, iż kraj w najgorszym już razie musiałby płacić kwotę bez względu na pojedyncze nieszczęścia elementarne, na które dzisiaj przeciętnie ledwie kilka lub kilkanaście procentu od ogólnego podatku odpada, a jak może obok tego doradzać, aby Sejm nie powstał energicznie przeciw ustawie z d. 24. maja, w skutek której, szanowni panowie! ogólna suma podatku gruntowego w kraju naszym najniezawodniej o kilkadziesiąt procent byłaby podwyższoną?!!

P. Grocholski mówił, że choćby ustawa z d. 24. maja weszła w wykonanie i szacowanie gruntów podług niej było wykonane, to jednakowoż nie będzie jeszcze droga zamknięta, aby Sejm w przyszłości nie upominał się o swoje prawa, jakie mu należą do współdziału w rozkładzie podatków i do nadzorowania tego rozkładu. Zapomniał p. Grocholski o tem, że jak ta ustawa wejdzie w życie i szacowanie zostanie wykonane w jej duchu, to kwota podatkowa ogólna już dla kraju naszego wypadnie znacznie większa. Upominanie się potem o prawo do współdziałania w rozkładzie już nie zmniejszy tej kwoty, na fałszywych podstawach niesprawiedliwie ustanowionej.

Dodać tu jeszcze muszę, że wszelkie zastrzeżenia na przyszłość, co do prawa Sejmu względem rozkładu podatku, najmniejszego nie mogą mieć znaczenia, jeżeli zarazem nie powstaną najenergiczniej przeciw ustawie z dnia 24. maja i nie będziemy żądali, aby ta ustawa w kraju naszym nie była obowiązującą; bo ta ustawa przesądza najoczywiściej prawu sejmowemu i na teraz i na przyszłość. Albowiem ta ustawa w §§. 4. i 40. stanowi najwyraźniej, że rozkład podatków ma nastąpić podług prawideł w niej już zawartych na pojedyncze gminy i grunta, z pominięciem współdziałania i nadzoru Sejmu, — a §. 42. stanowi nadto, że tym samym sposobem kataster i rozkład podatku gruntowego ma być w przyszłości co 15 lat rewidowany.

Pan Grocholski powiedział, że gdyby Sejm przyjął wniosek komisyjny, delegacya nasza w Radzie Państwa w najtrudniejszym znajdowałaby

się położeniu; delegacya ta bowiem miałaby obowiązkiem znowu przechodzić te wszystkie drogi, jakie przechodziła z uchwałą sejmową z d. 24. września 1868. Lecz między wnioskami d. 24. września 1868. uchwalonemi, a wnioskiem dzisiejszym zachodzi ta wielka różnica, że pierwsze dążyły do zmiany konstytucyi samej, a wniosek dzisiejszy domaga się uchylenia ustawy pojedynczej dla kraju naszego, i opiera się na konstytucyi już istniejącej, na §. 24. statutu krajowego.

Zaprawdę najmocniej ubolewać wypada, że delegacya nasza w Wiedniu nie poczuła się do obowiązku, obstawania energicznego za prawem sejmowem, że przy dyskusyi nad ustawą z d. 24. maja w Radzie Państwa nie postawiła wniosku właściwego. Byłem podówczas w Wiedniu. Poseł Grocholski powiedział mowę w dyskusyi ogólnej nad tą ustawą. Dzienniki wiedeńskie niemieckie pisały, że nasz delegat Grocholski powiedział najlepszą mowę o tej ustawie, ale że brakowało tej mowie konkluzyi. Brakowało konkluzyi istotnie, po dosadnej krytyce ustawy brakowało żądania przejścia do porządku dziennego; brakowało żądania ustawy innej — lepszej, w którejby prawo Sejmu z §. 24. statutu krajowego płynące nie było nadwężone.

Przyznaję, że Wysoki Sejm nchwaleniem wniosku komisji przysporzyłby delegacyi nową trudność, lecz głównie z tej przyczyny, że delegacya pierwiej poszła drogą inną, drogą błędną i słabą. Ale czyż trudności delegacyjne mogą być położone na równi z dobrem kraju, na równi z tą szkodą, jakaby kraj poniósł, gdyby Sejm nasz idąc za przykładem delegacyi nie powstał energicznie przeciw ustawie, dla kraju szkodliwej i prawa Sejmu nadwężującej?

Wszakże delegacya w r. 1867. w dyskusyi nad konstytucją także nie zdobyła się na żaden ważniejszy wniosek, do prawdziwego samorządu krajowego dążący; nie zdobyła się na taki wniosek, który w razie odrzucenia go w Radzie Państwa byłby przynajmniej stworzył precedens dla kraju. I cóż się stało? Otóż Sejm potem musiał potępić to postępowanie delegacyi, i zmusić ją przeszłoroczną uchwałą do postępowania innego.

Otóż tak panowie i teraz musimy uczynić. Na złej drodze stoimy, delegacya nie zastrzegła

przy dyskusyi nad ustawą o podatku gruntowym praw Sejmu, nie postawiła myśli zasadniczej i sprawiedliwej dla obrony kraju, więc my znowu musimy naprawić to i wskazać tę drogę, którą delegacya na przyszłość iść ma. Obstać przeto za wnioskiem komisji i proszę, aby Wysoki Sejm do niej przystąpił.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, wniosek p. Grocholskiego przyjdzie nasamprzód, do głosowania, jeżeli szan. poseł tak go rozumiał, ażeby przejść do porządku dziennego nad wnioskami komisji.

P. Grocholski. Tak jest, Mości książę, ja tak rozumiałem, ponieważ napisałem, że zamiast tej uchwały I. proponowanej przez komisję, ja inną proponuję. A zatem ja chcę, aby przejść nad tą uchwałą do porządku dziennego, a moją propozycję wziąć za podstawę dalszej dyskusji.

Marszałek. Proszę odczytać jeszcze raz wniosek p. Grocholskiego.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja proszę księcia Marszałka, aby poddał nasamprzód pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce wstać. (Wątpliwa mniejszość.)

P. Stępek. Proszę księcia Marszałka, nie wiemy czy nad wnioskiem komisji mamy głosować, czy nad wnioskiem p. Grocholskiego.

(Głosy: Nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego).

Marszałek. Dla większej pewności będę prosił o kontraprobę. Kto nie jest za tem, aby nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Wątpliwość.)

Głosy: Prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Jest wniosek, by zarządzić imienne głosowanie. Kto jest za tem, żeby się odbyło imienne głosowanie, zechce wstać. (Większość.) A zatem przystąpimy do imiennego głosowania. Kto jest za tem, aby nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego, a wziąć wniosek p. Grocholskiego pod rozprawę, zechce



powiedzieć „tak“, a kto jest za tem, żeby utrzymać wniosek komisji, powie „nie“.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta imienny spis postów).

Za wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisji głosują przez „tak“:

Agopsowicz, Barewicz, Baworowski, Bocheński, Bodnar, Cieński, Chrzanowski, Cywiński, Czaczkowski, Czajkowski, Czartoryski Konstanty, Dzwonkowski, Gniewosz, Gnoiński Jan, Golejewski, Grocholski, Gulak, Halik, Hausner, Hönigsmann, Horodyński, Jabłonowski, Kabat, Kocko, Koroluk, Kowbasiuk, Kozłowski, Kraiński, Kozmian, Landesberger, Łoś, Makowicz, Paszkowski, Pietruski, Polanowski, Polański (dyrekt.), Puszkarczyk, Rogawski, Seidler, Szujski, Schmidt, Tarnowski Stan., Wodzicki Ludwik, Zborowski, Zbyszewski.

Przeciw wnioskowi przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisji głosują przez „nie“.

Barszcz, Boczkowski, Borkowski, Cichorz, Czartoryski Jerzy, Czerkawski, Czemeryński, Dittrich, Dzerowicz, Dziewoński, Fihauser, Gross, Guszalewicz, Hoszard, Hubicki, Janowski, Iszczuk, Kierniczny, Koczyndyk, Kowalski, Krasicki, Krzeczunowicz, Kulik, Kulczycki, Laskorz, Ławrynowicz, Majer, Mier, Minkowicz, Morgenstern, Nalepa, Naumowicz, Niezabitowski, Oskard, Papczuk, Pawlikow, Pfeiffer, Pietruszewicz, Pilipów, Popiel, Rutowski, Rybarski, Samelson, Skobel, Sapięha Adam, Skrzyński, Stupczy, Smarzewski, Smolka, Stępek, Stuglik, Sycz, Szeleszczyński, Szumańczowski, Torosiewicz, Trzeciecki, Tysszkowski, Wajgiel, Wiśniewski Tad., Wiśniowski, Jan, Wodzicki Henryk, Wolny, Zyblikiewicz-Zyńczak.

Marszałek (po obliczeniu głosów). Przeciw przejściu do porządku dziennego było głosów 62, za przejściem 46. A zatem przejście do porządku dziennego upadło. Przystąpimy do specjalnej rozprawy nad wnioskami komisji.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

I. Uchwała. „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego czyni na mocy §§. 19. i 24. statutu krajowego wniosek

1. Aby ustawa państwowa z dnia 24. maja 1869. o regulacji podatku gruntowego przestała obowiązywać w Królestwie Galicyi i Lodomerji i Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Marszałek. Specjalna dyskusja nad punktem pierwszym otwarta.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Słyszę od wielu moich kolegów, że głosowali tylko dlatego przeciw przejściu do porządku dziennego, iż im się zdawało, że nieparlamentarnie, niewłaściwie ten wniosek postawiłem wtenczas, i że mój wniosek przy ogólnej rozprawie nie mógł przyjść pod głosowanie.

Z tego względu sędzę, że mi wolno będzie podnieść ten wniosek na nowo, i wnoszę tu, żeby wszedł w miejsce tego pierwszego przeczytanego ustępu, a z natury rzeczy wypływa opuścić punkt 2 i 3.

Wysoka Izba raczy powziąć uchwałę, którą miałem zaszczyt złożyć na stole Wys. Izby. Nie chcę się wdawać w polemikę z szanownym sprawozdawcą, niechcę utrzymywać, czy delegacja dobrze lub źle zrobiła przy obradach nad tym przedmiotem, bo byłem członkiem tej delegacji i miałem zaszczyt przewodniczyć w jej obradach, i broniłem jej zdania w Izbie, więc trudno jest tutaj pro domo sua ten spór toczyć ze szanownym sprawozdawcą. To jednakowoż niech Wys. Izba raczy uwzględnić, że w tym całym przedmiocie delegacja szła podług swego przekonania, że te wnioski, które szanowny sprawozdawca chciał, żeby przez nią były stawiane, były jej przez niego udzielane, i jeżeli który z tych wniosków delegacja nie przyjęła za swój, to uczyniła to w głębokim przekonaniu, że ten wniosek naraziłby kraj na straty i nie byłby dla kraju pożytecznym; a jeżeli szan. sprawozdawca pozwoli, to podniosę, żeśmy uzyskali przecież, iż dziś cała czynność oszacowania jest oddana w ręce podatkujących, i wszystkie komisje, zaczawszy iż najniższej do najwyższej muszą się składać przeważnie z opodatkowanych; w jednej połowie wybierają do tego opodatkowanych reprezentacje powiatowe i krajowe, w drugiej połowie zaś musi Rząd mianować połowę takich, którzy opłacają podatki, większość tedy tych komisji ma w tem interes, aby oszacowanie było o ile możności słuszne i sprawiedliwe.

Ze delegacya nie sądziła, aby było potrzebnem stawiać wniosek przejścia do porządku dziennego, jak to zarzucił sprawozdawca, że nie uczyniła tego, to znajdzie usprawiedliwienie w formach parlamentarnych. Myśmy przywykli do bardzo częstego przechodzenia do porządku dziennego. W innych parlamentach dzieje się to bardzo wyjątkowo; stawianie przejścia do porządku dziennego dzieje się tylko wtenczas, kiedy jest nadzieja, że to przejście może być rzeczywiście przyjętem. To zaś przyznacie mi panowie, że ci, którzy są częścią ciała obradującego, muszą pewne formy parlamentarne zachowywać, i wniosków, o których wiedzą, że będą odrzucone nie stawiać dlatego, aby sobie powiedzieć „ja stawiałem wnioski.“ Bo przeto bardzoby się często zdarzyć mogło, iż wiele wniosków dlatego, że pewna strona je stawiała, odrzuconeby były, a ci, którzy takie wnioski stawiają, musieliby na tem źle wychodzić.

Oto były względy, dlaczego delegacya widząc z obrad komisji budżetowej i podatkowej, i z usposobienia Izby, że wniosek przejścia do porządku dziennego niewątpliwie odrzuconym będzie, widząc że Galicyi ciągle zarzucają, iż ona płaci daleko mniej podatków a czyni wszystko, aby reformę podatkową uniemożliwić i udaremnić, żeby przy tej niższej opłacie mogła pozostać nadal, widząc to wszystko, nie stawialiśmy wniosku przejścia do porządku dziennego.

Zresztą następstwem pierwszym byłoby odrzucenie tego wniosku, o czym szan. sprawozdawca pewnie nie wątpi, a drugim następstwem byłoby to, że żadna poprawka nie byłaby była uwzględnioną, a tak przecież, jakkolwiek bardzo mało, jednakowoż parę dość ważnych poprawek Izba przyjęła.

Ze delegacya może dobrze nie strzegła §fu 24. statutu krajowego, to zdaje mi się, że przyczyną tego było to, że praw na mocy statutu Sejmowi krajowemu przysługujących Rada Państwa odebrać nam nie może, i cokolwiek ustanowi i zrobi, Sejm tych praw utracić nie może.

Muszę się przyznać, że ja się dziwię, jak komisya może wnosić pod liczbą 3. taki wniosek, aby ustanowić prawidła, podług których kwota podatkowa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oznaczona,

ma być wewnątrz kraju rozłożona, co było pozostawionem dla ustawodawstwa krajowego. Mamyż do Rady Państwa wnioski stawiać, aby orzekała, że rozkład podatków należy do zakresu ustawodawstwa krajowego! Ależ statut to już krajowi zastrzega, więc Rada Państwa nie ma prawa tego uchwalać. Gdyby to w statucie krajowym nie było zastrzeżeniem, wówczas nie mielibyśmy prawa, na mocy statutu czegoś podobnego nawet żądać.

To są powody, dla których delegacya w tej sprawie tak, jak miałem zaszczyt wyłuszczyć, postępowała w Radzie Państwa. Przytoczyłem te okoliczności dlatego, ponieważ chciałem odeprzeć możebną insynuacyę, jakoby ten wniosek miał to znaczenie, że delegacya źle postępowała i jakoby wnioskiem tym zmuszać ją potrzeba było, aby postępowała lepiej. Proszę tedy panów, byście wniosek mój w tym względzie raczyli przyjąć.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. Krzeczunowicz. Szanowny p. Grocholski mniema, że przy dyskusji nad pierwszym punktem wniosku komisyjnego można to samo zrobić, co się nie zrobiło przy dyskusji jeneralnej, t. j. przejść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyjnym a przyjąć wniosek p. Grocholskiego. Mnie się zdaje, że takiej propozycyi czynić nie można, bo jest przeciwną powziętej dopiero uchwale, w moc której Wys. Sejm odrzucił przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyjnym.

Zresztą muszę powiedzieć, że wniosek p. Grocholskiego — który zamiast zadania, aby ustawa z dnia 24. maja przestała obowiązywać, stawia tylko zastrzeżenie praw z §. 24. statutu płynących, nie przesądza ani wyklucza myśli w następujących dwóch punktach wniosku komisyjnego zawartych, które mają inny przedmiot na oku, mianowicie: w punkcie drugim ustanowienie podatkowej kwoty krajowej na podstawie dat wskazanych; w trzecim zaś punkcie przyznanie ustawodawstwu krajowemu prawa ustanowienia prawideł do rozkładu podatku w kraju naszym.

Szanowny p. Grocholski przedstawił nam dobrą stronę ustawy z dnia 24. maja, tj. że komisye,



które mają w powiatach szacować, będą złożone z członków, wybranych w połowie przez wydziały powiatowe a w połowie przez Rząd — i że Rząd ma wybierać swoją połowę znówu w połowie spośród właścicieli gruntowych, że nakoniec komisya krajowa także w podobny sposób będzie złożoną.

Miałem wiadomość o doświadczeniach z takimi komisjami w Prusach, a szczególnie w Księstwie Poznańskim. Jakkolwiek pruska ustawa nie przepisywała, aby Rząd jedną część swojej połowy członków obierał z pomiędzy posiadaczy gruntów, jednak Rząd to czynił. I zdarzyło się, że w komisji szacunkowej (powiatowej) posiadacze gruntów mieli większość, ale już w komisji krajowej jej nie mieli; bo tam już Rząd z łatwością dobrał takich, którzy szli za zdaniem reprezentantów Rządu, i komisya krajowa już często zmieniała orzeczenia komisji powiatowej. Ależ bo u nas nad komisjami powiatowymi i krajowymi stoi jeszcze komisya centralna. Zdarzyłoby się mogło, że komisya krajowa w większości swojej pójdzie za pewnym słusznym kierunkiem, lecz mamy komisję centralną, gdzie naszych reprezentantów zaledwie trzech będzie w obec 33. innych. Tam już nie będzie takiego stosunku, o jakim mówi szan. p. Grocholski — tam interes kraju naszego będzie w najgorszym położeniu. Pomyślcie więc panowie, jeżeli ta komisya centralna dostanie takie podstawy do ocenienia rozkładu podatków czyli szacunku gruntów, o jakich wspomniałem w pierwszej mowie, podstawy złe i dla nas szkodliwe, to czy można spodziewać się, aby ta komisya nie uwzględniła tych podstaw, w ustawie samej przepisanych, i pomimo tych podstaw rozstrzygała na korzyść kraju naszego? Tu więc, pomimo przedstawienia p. Grocholskiego, jest niebezpieczeństwo istotne i bardzo wielkie.

Mniemał szan. p. Grocholski, że w parlamentarnych formach wnioski przejścia do porządku dziennego nie mogą być łatwo używane, że tylko wtedy wniosek taki stawiać należy, gdy się ma nadzieję otrzymania większości. Ja z tem zdaniem się nie zgadzam, szczególnie w jego zastosowaniu do delegacji naszej, która jako reprezentantka kraju powinna zawsze w ważnych dla kraju sprawach w Radzie Państwa stawiać wnioski ścisłe i energiczne, szczególnie tam, gdzie idzie o prawa krajowe autonomiczne.

Nie pojmuję także i tego argumentu p. Grocholskiego, że nie można było oponować energicznie przeciw ustawie, bo w Radzie Państwa (między posłami innych krajów) było przekonanie, że Galicya mało płaci podatków, i że dlatego chce czynić wszelką reformę podatku niemożliwą, aby nie płaciła więcej, chociaż to się słusznie należy.

Lecz szacowanie gruntów na podstawach niesłusznych, w ustawie przewidzianych, może właśnie tylko dostarczyć dowody, że Galicya płaci mało w obec innych prowincyj, więc właśnie potrzeba było powstawać przeciw tej ustawie najenergiczniej i proponować podstawy inne, sprawiedliwe, których użycie mogłoby prowadzić do słusznego rozkładu podatku między krajem naszym a krajami innymi. Propozycja taka jużby nie mogła być uważaną jako sprzeciwianie się wszelkiej reformie, lecz jako żądanie rozkładu słusznego.

Zdaniem p. Grocholskiego nie mogła delegacya w Radzie Państwa stawiać wniosku, zastrzegającego Sejmowi prawa z §. 24. statutu krajowego płynące. I p. Grocholski dziwi się, że komisya teraz zaleca Wys. Sejmowi do uchwalenia wniosek, określający jasno wpływ ustawodawczy Sejmu na rozkład podatków, bo p. Grocholski mniema, że takim wnioskiem oddalibyśmy decyzję w ręce Rady Państwa, a my właśnie, jeżeli nam należy to prawo, nie powinniśmy składać decyzji o niem w ręce Rady Państwa.

Pomijam, że uchwalenie wniosku przez komisję proponowanego jest spełnieniem prawa konstytucyjnego sejmowego, lecz uchwalenie takiego wniosku jest nieodzownie potrzebnem w obec tego, że on jasno określa wpływ Sejmu, w §. 24. statutu krajowego Sejmowi ogólnikiem zastrzeżony; niemniej w obec tej okoliczności, że ustawa w Radzie Państwa uchwalona ten wpływ Sejmu, współdziałający i nadzorujący, zupełnie usuwa, jako już szanownym panom dowiodłem.

Możnaż więc teraz w obec tej ustawy kontentować się takim ogólnikiem, jaki p. Grocholski do uchwalenia nam podaje? Możnaż iść za jego wnioskiem, który chce tylko zastrzedz prawa Sejmu z §. 24. statutu płynące, i ani powiada, co Sejm żąda tytułem tego prawa, ani potępia ustawę z dnia 24. maja, która to prawo usuwa?

Muszę szanownym panom przypomnieć jeszcze fakt jeden. Oto w maju 1867. r. było ówczesne Ministerstwo p. Beusta skłonne do pewnych ustępstw na rzecz autonomii krajowej; okazało się także skłonnem do tego, co żąda dzisiejszy wniosek komisji, tj. aby podatkowe kwoty krajowe były ustanowione ustawą państwową i aby rozkład tych kwot wewnątrz krajów ustawodawstwu krajowemu był zostawiony. To była formalna obietnica Ministerstwa nam dana.

Jakoż nawet wówczas Ministerstwo miało wygotowany projekt do ustawy, stanowiący kwoty, a pozostawiający resztę ustawodawstwu krajowemu. Minister ówczesny skarbu p. Becke mówił, że ten projekt Radzie Państwa przedłoży. Jednak, gdy przyszła sprawa konstytucji, rzecz się zaciągnęła; nasza delegacja nie obstawała za utrzymaniem tego prawa dla Sejmu krajowego i rozezwiała się obietnica Ministerstwa, a z nią razem prawo sejmowe.

Podobnie postąpiła delegacja i przy uchwalaniu ustawy z dnia 24. maja w Radzie Państwa, i tem zwiększyła jeszcze niebezpieczeństwo zupełnej utraty prawa sejmowego. Czyż może Wys. Sejm tą samą iść drogą?

W sprawozdaniu komisji jest krytyka ustawy z dnia 24. maja. I p. Grocholski nie przeczy, że ustawa jest złą. Nie jestże więc logicznem żądać, aby została uchylona?

Powiadają nam, że wniosek sejmowy nie może, że w skutek tego wniosku nie przyjdzie do uchylecia, ani do takiego poprawienia ustawy, iżby stała się nieszkodliwą, iżby prawa nasze, podług §. 24. nam przysługujące, dla nas zostały zachowane.

Lecz, szanowni Panowie! pełniąc prawa i obowiązki nasze, nie powinniśmy się oglądać na skutki mniejsze lub większe. Energiczne wystąpienie odniesie skutek. Jest przynajmniej skutku nadzieja. Ale gdy nic nie zrobimy, gdy uchwalimy tylko frazes, proponowany przez p. Grocholskiego, nic nie znaczący, wtedy z pewnością żadnego skutku nie osiągniemy. Dlatego jestem przeciwny wnioskowi p. Grocholskiego i proszę Wys. Sejm o przyjęcie wniosku komisji.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najpierw podam pod głosowanie wniosek p. Grocholskiego, potem wniosek komisji.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta wniosek p. Grocholskiego jak wyżej bez nagłówka).

P. Grocholski. P. sprawozdawca będzie łaskaw przeczytać nagłówek.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta nagłówek):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić zamiast uchwały I.“

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. (Gwar.)

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Wniosek p. Grocholskiego utrzymał się w miejsce wniosku komisji nr. 1. — Wyraźnie napisano!

P. Grocholski i inni. W miejscu całej uchwały. (Wesołość i gwar.)

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja byłem przekonany, że tylko w miejsce pierwszego punktu wniosku, bo ten tylko teraz był przedmiotem dyskusji.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Musimy jeszcze głosować nad dalszemi punktami, bo przy specjalnej dyskusji musimy przejść punkt za punktem. Wniosek p. Grocholskiego był stawiany przy pierwszym punkcie, więc i ci panowie, którzy głosowali teraz za przyjęciem wniosku p. Grocholskiego, mogą głosować przeciw dalszym punktom wniosku komisji.

P. Grocholski. W taki sposób nikt nie mógłby postawić nigdy wniosku, któryby miał wykluczać dwa lub trzy punkta. Chciałem stawiać mój wniosek, powiedzieli mi koledzy, iż przy ogólnej dyskusji stawiać go nie można. Postawiłem go więc przy pierwszym punkcie, bo gdzież miałem go stawiać i jeszcze w mej mowie krytykowałem punkt 3ci tej uchwały, a p. sprawozdawca mi po punkcie 3. odpowiadał. Więc nie podlega wątpliwości, że mój wniosek wchodzi w miejsce całej uchwały.



Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja tylko p. Grocholskiemu na to odpowiem, że gdyby tak miała być rozumiana ta uchwała, to wtenczas sprzeciwiałaby się uchwale poprzedniej, w której była kwestya tak postawiona: przejść do porządku dziennego nad tem, a potem głosować nad wnioskiem p. Grocholskiego. Ja ostatniej uchwale nie rozumiałem inaczej, tylko aby w miejsce 1go punktu miał przyjść wniosek p. Grocholskiego.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Przy ogólnej dyskusji nie można innego wniosku stawiać, jak przejście do porządku dziennego, ten był postawiony i był odrzucony, przeczo Izba się oświadczyła, że chce przejść do dyskusji specjalnej. Nie ma więc nikt prawa następnym wnioskiem odrzucać specjalną dyskusję. Może być, że wszystkie wnioski odrzucone będą, a pozostanie tylko wniosek p. Grocholskiego dlatego, że jest przyjęty, a o dwóch drugich, nieodnoszących się bezwzględnie do tej kwestyi, może być dyskusya specjalna prowadzona. Sądzę inaczej byłoby wbrew wszelkim zwyczajom, ośmielać się nawet powiedzieć — wbrew powadze Wys. Izby.

P. Grocholski. Prosiłbym szan. sprawozdawcy o odczytanie tekstu wniosku mego, bo nie mam go pod ręką . . .

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Mówiłem, że wobec wniosku p. Grocholskiego mogą punkt 2. i 3. być dyskutowane i uchwalone. W tych punktach idzie o kwestyę, na jakiej podstawie kwoty mają być rozkładane.

P. Grocholski. Mnie się zdaje, że trudno jest, abyśmy doszli doładu. Ja odwołuję się do sprawozdań stenograficznych, że kiedy stawiałem wniosek do ustępu 1go, stawiałem go do ustępu 1go w takiej formie, że te dwa następujące ustępy odpadały same przez się, i nie mogłem nawet gdzieś indziej stawiać mego wniosku, jak tylko przy rozprawie nad ustępem pierwszym, ale zamiast całej uchwały.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja na to odpowiem, że rozumiałem: na miejsce pierwszego punktu, zaś nad drugim i trzecim może być

specjalna dyskusya. Jeżeli te punkta zostaną odrzucone, wtedy zostanie tylko uchwalony wniosek p. Grocholskiego. Ale ażebyśmy byli pozbawieni specjalnej dyskusji dla niezrozumianego od wielu postów nagłówka, to być nie może. Nie widzę, ażeby to można całą specjalną dyskusję usunąć.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Przed postawieniem wniosku do votowania, podniósł p. Grocholski nagłówek i właśnie kładł nacisk na ten nagłówek, że będzie się w nim cała doniosłość tego wniosku koncentrować, zatem trzeba odczytać nagłówek, bo inaczej rzecz będzie przesadzona. P. Grocholski dla uniknięcia dyskusji podniósł to, że na nagłówek szczególny nacisk kładzie.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja się przyznaję, że tak rozumiałem (czyta wniosek Grocholskiego gdzie stoi wyraźnie „zamiast uchwały 1.“) Ks. Marszałek zechce rozstrzygnąć, czy dyskutować mamy specjalnie nad 2. i 3. punktem?

Marszałek. Więc ja poddam pod głosowanie, czy Wys. Izba chce przystąpić do rozprawy nad 2. i 3. punktem? Kto chce głosować za 2. i 3. punktem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, a zatem cała ta uchwała 1. będzie zawierać tylko ten jeden punkt, przyjęty podług wniosku p. Grocholskiego.

Przechodzimy teraz do drugiej uchwały. (P. Krzeczunowicz opuszcza trybunę.)

Przewodniczący komisji podatkowej p. Szumańczowski (z trybuny). Ponieważ p. Krzeczunowicz był przeciwny uchwale II., a przeciw jego zdania uchwała ta była w komisji przyjęta, przeto on nie chce jej tutaj bronić przed Wys. Izba, i dlatego ja jego miejsce zastąpię, jeżeli Wys. Izba pozwoli.

Marszałek. Proszę odczytać projekt drugiej uchwały.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):

II. Uchwała. „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim po-

leca Wydziałowi krajowemu, starać się o to, aby tylko jedna komisya krajowa w myśl ustawy z dnia 24. maja 1869. r. o regulacyi podatku gruntowego była ustanowiona, i upowaznia Wydział krajowy do wyboru członków komisji krajowej i ich zastępców, a w razie ustanowienia podkomisji także do wyboru członków podkomisji i ich zastępców."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania nad uchwałą II. Kto się z tą uchwałą II. zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Marszałek. Już jest późna godzina, dlatego sądzę, że nie warto rozpoczynać rozprawę nad sprawozdaniem komisji konstytucyjnej. Następne

posiedzenie jutro o godz. 10 zrana. Na porządku dziennym będzie:

1. Sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wnioskach pp. Zyblikiewicza i Chrzczanowskiego. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz.

2. Wybór delegacji do Rady Państwa.

3. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku rządowym do ustawy o nadzorach szkolnych. Sprawozdawca p. St. hr. Tarnowski.

Koniec posiedzenia o godz. 8. min. 10. wieczorem.